Rok I. Kraków, Wtorek 17 Grudnia 1889. Nr. 78.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ratujmy inwentarz żywy!

Hiobowe wieści dolatują nas ze wszystkich zakątków naszej prowincji. Jak niegdyś złowrogie rzymskie: *Panem et circenses!* wydobywało się groźno z piersi ludu i bladły cezary, tak dziś, gdy nasz lud religijny, z chrześcijańską rezygnacją, jednym chórem spokojnie woła: *„Chleba i paszy!“* obowiązkiem jest władz rządowych wołaniu temu zadosyć uczynić.

Nie jesteśmy bezwzględnymi zwolennikami nowszej statystyki, zwłaszcza porównawczej, gdy ta same cyfry bez uwzględnienia innych stosunków zestawia, ale jest statystyka i są cyfry, które stwierdzając pewien fakt szczególny, stanowią argument niezbity.

Takiemi cyframi są następujące: Na 74 powiatów Galicji 70 jest dotkniętych klęską nieurodzaju i braku paszy.

W 20 niemal powiatach zbiory równają się zeru. Wedle obliczeń na podstawie sprawozdań powiatowych, nadesłanych do Lwowa, dla wyżywienia ludności i na wiosenne zasiewy potrzeba kwoty 6 miljonów guldenów. Dotychczas na pokrycie tego zapotrzebowania udzielił rząd 900.000 złr., Sejm zaś uchwalił 300.000 — a więc razem zaledwie 1,200.000 złr.

To są cyfry przerażające i mówią same za siebie bez żadnych komentarzy.

Zresztą komentarze są zbyteczne, gdy rząd i Sejm, uznały niebezpieczeństwo grożącego ludności głodu — i starają się je przynajmniej umniejszyć przez rozdzielenie zapomóg.

Wedle ogłoszenia, niedawno obwieszczonego, zapomogi te i pożyczki rozdzielono już pomiędzy powiaty, a mianowicie z kwoty 800.000 złr. bezprocentowych pożyczek rozdano 633.000, zostało do rozdania 169.000 złr. Z kwoty 400 000 złr. bezzwrotnych zapomóg rozdzielono 221.000 złr., na zakupno soli przeznaczono 65.000 złr.; pozostało tedy 113.800 złr. Na potrzeby wiosenne jest tedy zapas: pożyczek 167.000 złr. + zapomóg 113.000 złr.; razem kwota 280.800 złr.

Pomoc ta już się dostała ludności, ale mimo to wołanie: „chleba i paszy!“ nie ustaje i stwierdza to, co zresztą jakiekolwiek pojęcie o rachunkowości bez zaprzeczenia każdemu wskazuje, że potrzeby obliczonej na 6 miljonów, nie można pokryć 1 miljonem i 200.000 złr.

Kołatanie więc o dalszą pomoc, i zajęcie się tą sprawą Koła polskiego w Wiedniu jest godnem uznania, jako spełnienie pierwszej i najpilniejszej powinności wobec kraju.

Wszakże oprócz powyższych wiadomych zresztą cyfr, doniesienia nadchodzące z powiatów dostarczają nam nowych, mniej lub wcale dotąd nieznanych, a które są pierwszym skutkiem tegorocznej klęski, oraz tej okoliczności, że potrzebom znanym z końcem lipca, zaradza się w miesiącu listopadzie czy grudniu.

Oto w powiecie Kolbuszowskim zabito 1500 koni; w powiecie Niskim zabito lub padło 2.500 koni; w okolicy Wadowic na zabicie celem żywienia ryb zakupiono 1500 koni. W okolicy Lwowa na zabicie dla robienia kompostu zakupił pewien właściciel ziemski 525 wygłodniałych koni, a ofiarowano mu na sprzedaż 1500! W powiecie Dąbrowskim leży po polach zabitych lub padłych koni około 400! W Gródku i innych zresztą powiatach starostwa mają wiele do czynienia z powodu niezachowania przepisów o zakopywaniu ścierwa, co się tem tłumaczy, że ludność ani do tego nie jest przyzwyczajona, ani nie ma dotychczas placów na to przeznaczonych, a wreszcie nie może przy ilości ginących koni dać temu rady.

Z bydłem rogatem nie wiele lepiej się dzieje, bo ta tylko zachodzi różnica, że wychudłe sztuki zakupują za bezcen na zabicie żydowscy handlarze, płacąc za sztukę po 15 a nawet po 10 złr.! Cena zaś koni spadła do 5 i 2 guldenów, a nawet, jak donoszą ze Lwowa do 30 cnt.!

To znowu cyfry przejmujące grozą, tembardziej, że to już klęska nie na jeden rok i nie taka, którą spodziewany sprzęt przyszłoroczny naprawić może, ale klęska na długie lata, której i najobfitszy, daj Boże, zbiór nie naprawi.

Ludność bowiem może, żywiąc się kartofiami a za specjał używając kęsa czarnego chleba lub owsianego placka, przetrwa ten straszny i zbyt wczesny przednowek, może też zachowa ją Bóg od tyfusu głodowego; ale zabity lub padły koń i sprzedana krowa, żywicielka dziatwy a jedyna dostarczycielka „okrasy“, już się nie wrócą. Rozdane bowiem zapomogi pójdą obecnie na utrzymanie życia, a kwota 280.800 złr., pozostawiona na potrzeby wiosenne, czyż wystarczyć ma także na kupno nowego inwentarza i tych tysięcy straconych teraz sztuk bydła i koni?

Zdaje się nam tedy, że w obecnej chwili już nie ma czasu na długie targi i rokowanie pomiędzy delegacją naszą a rządem, ale hasło: „Ratujmy inwentarz żywy!“ powinno być wspólne rządowi wiedeńskiemu i krajowemu, tudzież wszystkim powiatowym autonomicznym władzom.

Liczymy na pewno, że P. Namiestnik uporawszy się ze sprawą propinacyjną, chwalebną w jej załatwieniu pracę i energję poświęci obecnie chętnie sprawie zachowania inwentarza żywego. Może on zażądać bezwłocznie od podległych sobie organów wykazu ilości padłych dotychczas, lub zabitych sztuk koni i bydła, równie jak wykazu ilości paszy, potrzebnej do przezimowania pozostałego dotąd inwentarza. Z temi wykazami, albo niech osobiście raczy się udać do Wiednia, albo niech przedstawi je w inny sposób rządowi centralnemu, dla ułatwienia naszej delegacji uzyskania nowej zapomogi i rozdawnictwa bezpłatnego, czy taniego bydlęcej soli.

Co do tej ostatniej nie pojmujemy, dlaczego ugoda z Węgrami miałaby dostarczenie jej czynić niemożliwem dla Galicji, która do soli swej ma pierwsze prawo? Wszak ugoda w nadzwyczajnych wypadkach może wyjatkowej uledz zmianie, a Węgrzy może nie zapomnieli, że gdy ich dotknęła klęska powodzi, wówczas Galicja wedle możności z dobrowolnemi spieszyła ofiarami. A przecież klęska Szegedynu mniejszą była od naszej obecnej.

Sądzimy tedy, że przy poparciu szczerem i energicznem P. Namiestnika, którego jako Polak zapewne nie odmówi, kwestja jednego miljona i soli, dałaby się pomyślnie załatwić.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że takiego załatwienia domaga się nietylko ratowanie gospodarstwa krajowego, ale także względy społeczno-polityczne.

Ludność nasza, jak wspomnieliśmy, znosi obecną klęskę z tendencyjną chrześcijańską rezygnacją, i nikt jej nie zdoła wmówić, że obecnej klęski powodem jest „rząd i Polaki“ — bo ona wie i mówi, że: „P. Bóg nie zarodził!“ i poddaje się tej Bożej woli. Ale głód i nędza jest zawsze złym doradcą, a biedny łatwo słucha tego, kto mu pomoc niesie. Niechże rząd pamięta o tem, że subwencje nietylko z Wiednia płyną, a biada, gdyby jeden koń lub krowa kupione były nie za austrjackie złote!

Nie mniej stanowczy głos mogłyby w tej sprawie zabrać nasze c. i k. Towarzystwa rolnicze, wszak są one także organami rządu w kwestjach ekonomicznych. Jutro właśnie zbierają się oba Towarzystwa, krakowskie i lwowskie, na posiedzenie we Lwowie, celem narady w sprawie udziału Galicji w wystawie przyszłorocznej rolniczo-leśnej we Wiedniu. Co poślemy na wystawę, gdy się nic prawie nie zarodziło, a inwentarz nasz żywy padnie i zmarnieje? Nie przesądzamy wszakże uchwał zjednoczonych komitetów, ale przypominamy starożytne przysłowie: „Najpierw żyć, a potem filozofować!“

Cokolwiekbądź jednak uchwałą towarzystwa rolnicze w kwestji udziału Galicji w zamierzonej wystawie i użyciu na ten cel, uchwalonych przez Sejm 5000 złr., spodziewamy się, że w myśl naszych uwag poprą najpilniejszą sprawę ratowania żywego inwentarza i poradzą, aby nie pieniądze rozdawano, *ale zakupiono paszę* i takową wraz z solą rozdawano naszej ludności rolniczej.

KARDYNAŁ GANGLBAUER.

Do wczorajszej naszej notatki o zmarłym Księciu Kościoła, dodajemy następujące szczegóły: Życie zmarłego kardynała księcia arcybiskupa, dra św. teologji, upłynęło bez wielkich wstrząśnień, ale wśród przedziwnych kolei. Czyż nie jest bowiem niezwyczajną drogą, którą przebył, począwszy od chaty włościańskiej do pałacu książęco biskupiego w jednej z największych i najwspanialszych stolic europejskich? Syn ubogich rolników ozdobił skronie mitrą książęcą i okrył się kardynalską purpurą. Droga do tych zaszczytów wiodła przez wiele niedostatków i trudów, wreszcie przez celę i szkołę klasztorną. Cokolwiek go spotykało, uważał za zrządzenie Opatrzności. Z pokorą prawdziwie chrześcijańską przyjmował zmarły kardynał także ordery i inne odznaczenia, jakiemi go obsypywano.

Miał on bowiem wielki krzyż i był pralatem austrjackiego orderu Leopolda, był komturem orderu Franciszka Józefa, miał wielki krzyż papiezkiego orderu św. Grzegorza i tytuł tajnego radcy, zasiadał w Izbie panów i w Sejmie dolno-austrjackim, a obok tego miał protektorat nad wiedeńskiemi domami dla chorych i wysłużonych księży i nad generalnym komisarjatem dla spraw Ziemi świętej, a zarazem był prezydentem Leopoldyńskiego tow. dla wspierania misyj katolickich itd. itd. W czasie choroby pielęgnowały kardynała dwie siostry z kongregacji Boskiego Zbawiciela, a leczyli go prof. dr. Nothnagel i dr. Schwarz. Pogrzeb zmarłego Księcia-Arcybiskupa odbędzie się we środę d. 18 b. m. o godz. 2-giej popołudniu. Zwłoki pobłogosławi nuncjusz papieski ks. arcybiskup Galimberti. Wikarjuszem kapitulnym, dla zawiadywania dyecezją, wybrany został przez kanoników biskup sufragan ks. dr. Angerer, który obowiązek ten pełnił już podczas choroby ks. arcyb. Ganglbauera.

Koło polskie.

Wiedeń, 15 grudnia 1889.

Posiedzenie Koła polskiego odbyło się dzisiaj o godzinie 12. Początek posiedzenia odbył się za jednomyślną uchwałą w tajemnicy, sprawy bowiem Koła nie doszły do tego punktu, ażeby je komunikować.

W dalszym ciągu zawiadamia p. *Jaworski*, że źródła surowiczne w Galicji zostały otworzone dla ludności z polecenia min. Dunajewskiego, i że sól w Bochni i w Wieliczce na składzie będąca, która nie jest dla ludzi do użycia a dla bydła zdrowa, zostanie pomiędzy włościan rozdziąlona. [illegible] dosyć znaczny zysk w tak cię[illegible] doli dla naszego ludu.

Hr. Łoś wniósł petycje urzędników pocztowych, w sprawie polepszenia ich losu. Głos zabierali w tej sprawie *Lewakowski, Chotkowski* i *Niemczynowski*. Ks. *Kopyciński* maluje drastyczne położenie urzędników pocztowych w Tarnowie, liche ubikacje i obciążanie taką pracą, o jakiej wyobrażenia się nie ma. Na stawiane dowody, że urzędnicy pocztowi i listonosze są w Galicji pracą przeładowani a wskutek tego publiczność nie może być dobrze obsłużona, odpowiedział p. *Jaworski*, że w tej sprawie mówił już z min. Bacquehemem, i tenże mu przyrzekł zaradzić temu złemu. Nadto oświadczył prezes, że raz jeszcze uda się do ministra o wykonanie przyrzeczenia.

Ks. *Chotkowski* odczytuje petycję urzędników pocztowych i telegraficznych, w której się domagają polepszenia doli, pomnożenia klas awansu i opłaty nocnej służby 1 złr., a nie jak obecnie 50 ct. *Gniewosz* konstatuje, że urzędnicy pocztowi gorzej są datowani jak urzędnicy rachunkowi, którzy po godzinach urzędowych mogą zarabiać sobie; i że muszą wolne chwile poświęcać, by porządki w swem urzędowaniu zaprowadzić. Stwierdza i to, co ks. Kopyciński powiedział o Tarnowie, domagając się zaprowadzenia filij w większych miastach. *Hausner* uznaje, że petycja urzędników zasługuje na uznanie, ale petycyj poczmistrzów nie uznaje, gdyż oni są za kontraktem. Chociaż, gdzie praca poczmistrzów się wzmaga, tam rząd uwzględnia i płacę podwyższa. Wkońcu zbija argumenty Gniewosza, i stawia wniosek: „Obie petycje przekazuje się członkom kom. budżetowej“. *Biliński* również stwierdza konieczność polepszenia losu tych urzędników.

P. *Czecz* referuje sprawę o zmianie postanowień odnoszących się do zarazy bydła i stawia w tym kierunku rezolucja do rządu.

P. *Rutowski* nie zgadza się na to, ażeby urzęda autonomiczne od wykonania tej ustawy zostały usunięte, albowiem to nie jest w interesie sprawy. Zabierali głos w tej sprawie pp. Chrzanowski, Struszkiewicz, Rutowski, Kozłowski i Czecz.

P. *Jaworski* streszcza dyskusją, powołuje się, że Tausche nas ubiegł swym wnioskiem, chociaż mu o urzeczywistnienie swego wniosku wcale się nie rozchodzi; domaga się od prezesa Komisji, ażeby zwołał co wcześniej posiedzenie i tam dopiero wnioski p. Czecza przedstawili, opracowali i według swej myśli przeprowadzili. Gdyby zaś Koło swój wniosek w Izbie postawiło, sprawę by to utrudniło.

Pos. *Chrzanowski* domaga się, ażeby wpierw starać się o zmianę rozporządzeń, gdyż zmiana ustawy nie może być tak prędko dokonana. Referat ten polecono odhektografować i członkom Koła rozdać, a później na osobnem posiedzeniu sprawę tę rozważyć.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Rada państwa.

Z mowy deputowanego Riegera, którą wypowiedział w parlamencie, zbijając zarzuty Plenera, warto przytoczyć następujące ustępy dosłownie:

„I my, mówił poseł Rieger, nie żądaliśmy zniesienia konstytucji. Domagaliśmy się tylko wielokrotnie zmiany jej *w sposób prawidłowy*, a tego prawa nie możecie nam panowie sami odmówić. Nie jesteśmy Chińczykami, nie przypuszczamy więc, żeby konstytucja bez zmiany istnieć mogła pięć tysięcy lat! (Oklaski). I panowie byliście tego zdania, bo przedsiębraliście zmianę konstytucji. Wnioski, które przedstawiono w tej Izbie, jak to niezawodnie wiadomo posłowi p. Plenerowi, pociągają za sobą zmianę ważnych ustępów konstytucji“.

Mówiąc zaś, jak nierozsądnem jest usuwanie się niemców od udziału w sprawach Sejmu czeskiego, powiedział te słowa:

„Nie wolno panom powiedzieć: Tego lub owego żądamy, jeżeli się na to nie zgodzicie, nie przyjdziemy do Sejmu. Tak, moi panowie! Jeżeli dwie strony układać się mają, powinna każda zaznaczyć swe żądania ale zarazem okazać skłonność do ustępstw, aby drogą pośrednią dojść można do porozumienia. Jeżeli panowie przypuszczacie, że rząd może zawsze postępować jak wy sobie życzycie, mylicie się bardzo. Jeżeli bowiem twierdzicie, że wzburzenie wśród niemieckiego ludu w Czechach jest wielkie, to wam na to odpowiem, że również wielkie i słuszne istnieje wśród Czechów. Cokolwiek my uczynimy, uważacie panowie za krzywdę dla Niemców. Czy nie dzieje się krzywda Czechom, nie pytacie nigdy. Tak, moi panowie, powtarzam, ja mówiłem, ciągle jeden argument: Ułożyliście konstytucję niekorzystną dla nas, uchwaliliście również bardzo niepomyślny dla nas regulamin wyborczy, a wszystko bez nas, a teraz jeszcze nie jesteście zadowoleni. Nam wolno skarżyć się, nam wolno żądać zmiany wspomnianego regulaminu, ale wy panowie prawa tego nie macie.

„Cały sekret parlamentarny polega na tem, że panowie powinniście postarać się o większość w Sejmie czeskim i w tej Izbie. Gdy to nastąpi, będziecie mogli zmieniać konstytucję dowolnie. Nie postępujecie zaś sprawiedliwie, skarżąc się, że rząd jej się trzyma i podług niej wymierza każdemu sprawiedliwość“.

Poseł zaś młodoczeski, Engel, który tak samo jak p. Rieger, bronił czeskiego prawa państwowego a doszedł do przeciwnej konkluzji i oświadczył, że będzie głosował przeciw prowizorjum budżetowemu, uzasadniał to w następujący sposób: „Skład Austrji jest tak szczególny, że podobnego nie spotykamy w żadnem innem państwie na całej kuli ziemskiej. Nigdzie nie spotykamy podobnej mieszaniny narodowości i języków, jak w Austrji. Rzecz więc naturalna, że to osobliwe ciało państwowe niezwykłe ma formy. Tego nie można zmienić, ani przez rozumowania ani przez wykręty. Wstąpiliśmy do Rady państwa, zastrzegając dla kraju naszego prawa jego, ale dopóki konstytucja istnieje w obecnej swej postaci, pragniemy, aby stósowano się do niej ściśle. Rząd przecież, zdaniem naszem, *nie czyni tego*, co nas skłania do głosowania przeciw tymczasowemu budżetowi“.

Nie we Wiedniu, ale aż w Kolonji pojawił się w tamtejszej *Kölnische Zeitung* projekt utworzenia w Izbie poselskiej „klubu katolickiego centrum“ — a zarazem programu jego. W programie tym powiedziano: „Niemiecko-konserwatywna partja ludowa żąda wolności Kościoła, wyznaniowości szkoły i ugruntowania państwa na chrześcijańskich podstawach; stoi ona na *gruncie konstytucyjnym*, broni stanowiska wielko-mocarstwowego monarchji i równouprawnienia królestw i krajów Austrji... Strzeże praw narodowych różnych ludów Austrji, równie jak prawa państwa do języka wspólnego *(Verkehrssprache)*; pragnie poprawy gospodarskich i społecznych stosunków rękodzielniczego, włościańskiego i robotniczego stanu...“

Następnie wyliczywszy różne prawa, których uchwalenia partja ta pragnie, jako to: zmniejszenia podatków, opodatkowania giełdy i t. p. tak kończy się wspomniany programowy artykuł: „To są zasady, które jako katolicy, Austrjacy — i „Niemcy“ wyznajemy. Na tym gruncie mogą się połączyć wszyscy katolicy austrjaccy każdego narodu, i razem iść we wszystkich sprawach, krom narodowych; a w narodowych nawet możemy zachować przy wzajemnej sprawiedliwości i wyrozumiałości pokój, który jest tak potrzebny i którego z obowiązku bronić powinniśmy. Na podstawie tego programu zakładamy my niemiecko-konserwatywni, „katolickie centrum stronnictwa ludowego niemiecko-konserwatywnego“.

Jakkolwiek ze stanowiska katolickiego możemy tylko pragnąć, aby w Izbie poselskiej zasady chrześcijańskie energiczniej były wypowiadane i bronione, to przecież z programem ogłoszonego tu klubu „niemieckich konserwatywnych“ zgodzić się nie możemy.

Zdanie to podziela wiedeński katolicki organ: *Vaterland*, który przytoczywszy cały artykuł *Kol. Gaz.* tak pisze:

„Z zagranicy więc dowiadujemy się o skutkach narady, która przed tygodniem odbyła się u pos. Lienbachera. Artykuł *Kol. Gaz.* omawia temat, który przed rokiem pos. Lienbacher już w Izbie poselskiej podnosił, że „polityki nie należy identyfikować z religją“. Poznać ptaka po śpiewie — i nikt już nie może wątpić, kto jest autorem artykułu. Wedle autora wyrobiło się przekonanie u ludu, że i ten, kto politycznie przyznaje się do *centralizmu* i *niemieckiego mieszczaństwa*, może być religijnie dobrym katolikiem i szczerym konserwatystą.

A dalej tak mówi tenże *Vaterland*: „Sprzeczność programu katol. centrum już w samej nazwie się objawia. „Katolickie centrum“ ma więc być równocześnie: *„niemiecko-narodowem“*, a zarazem centralistycznem. Wszystkie te żywioły tedy: niemiecko-narodowy, niemiecko-mieszczański i centralistyczny mają być tedy pokryte flagą katolicką, a jednak podoba się twierdzić tym panom, że nie należy religji nadużywać do politycznych celów. Nadużywają jej ci, którzy nie są centralistami i niemieckimi narodowcami. Jeżeli ten nowy program porównamy z programem istniejącego dotychczas klubu centrum, to przekonywujemy się, że różni się on od obecnego programu klubu w dwóch rzeczach: Klub centrum odstępuje od zwalczania dalszego rozszerzania dualizmu, a natomiast broni niezawisłości krajów koronnych na podstawie konstytucji. Ma więc być utworzony rodzaj „stronnictwa Schmerlinga niemiecko-konserwatywno-centralistycznego! To, do czego od lat 10 z wielkim trudem zdążaliśmy i po części osiągnęli, a mianowicie: połączenie katolicko-konserwatywnych żywiołów bodaj o tyle, że już się wzajemnie nie zwalczają, ma teraz być zburzonem, a stary, nieszczęsny rozdział między centralistami i autonomistami ma być na nowo wśród zjednoczonych dziś żywiołów wywołany.

„Atoli, kończy *Vaterland*, masy wyborców nie zmieniają tak prędko swych zapatrywań, jak prędko niektórzy panowie spisują programy. Centralizm bezdarny, sprzeczny z doświadczeniem i naturą rzeczy, zarówno narody jak Kościół krępujący, nie może liczyć na poparcie wyborców, najmniej zaś znajdzie u nich miru centralizm przedlitawski“.

Komisja budżetowa przydzieliła sprawozdanie o zapomodze dla Galicji, Tyrolu itd. dr. Bilińskiemu. Sprawozdanie w sprawie budowy drugiego toru na linji Kraków-Lwów, odesłano Komisji kolejowej. Zamknięcie rachunków za r. 1887 przydzielono gener. sprawozdawcy Kathreinowi, przyczem podniesiono, że załatwianie tych zamknięć rachunkowych tak dalece się spaźnia, że dotychczas nie załatwiono zamknięcia rachunków za rok 1884 i 1885. Po dłuższej nad tem dyskusji zgodzono się na zdanie p. Kathreina, że posłowie za dużo piszą, a z tego powodu prace nie postępują.

Komisja reformy podatku od piwa odbyła w sobotę posiedzenie, na którem sprawozdawca dr. Schaup odczytał obszerny referat i wnosił usunięcie §. 1, który stanowi, żeby zaprowadzono naczynia miarowe. Radca sekcyjny, Pokorny, bronił tego §., zwracając uwagę na to, że Węgry przyjęły ustawę wraz z tym paragrafem, więc odrzucenie jego, spowodowałoby nowe rokowania z Węgrami, przez co uchwalenie ustawy doznałoby zwłoki. Zabierało głos w tej sprawie kilku członków Komisji, między tymi p. Abrahamowicz. Żalono się na to, że rząd nie wspiera tej gałęzi przemy-

słu i godzono się na zdanie sprawozdawcy, że wprowadzenie owych beczek miarowych będzie tylko nowym ciężarem dla ej produkcji. W końcu uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej na podstawie wniosków referenta, które mają być wydrukowane.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego").

Tłumacz 13 grudnia.

Od lat kilku istnieje u nas Czytelnia ludowa, którą założył prof. Leon Stachóń wraz ks. Karolem Steczem, aby prosperowała. Nie mogę jednak powiedzieć, aby czytelnia pomyślnie się rozwijała, bo nawet z inteligencji i z mieszczan mało kto wiedział, że czytelnia istnieje. Gdy Leon Stachoń został przeniesiony do Śniatyna, wielką stratę poniosła Czytelnia ludowa, bo on to głównie, walcząc z rozlicznemi trudnościami podtrzymywał tę Czytelnię dla mniej oświeconego ludu. W kilka miesięcy potem straciliśmy drugiego współpracownika ks. Karola Stecza, który został przeniesiony do Podhajec, wskutek czego istnienie osieroconej czytelni zostało zachwiane. Pozostało jeszcze na szczęście dwóch gorliwych członków Czytelni: p. Filip Sarna i Liput Ignacy, którzy jako wydziałowi zwołali walne Zgromadzenie, aby na osierocone miejsca wybrać kogo innego i byt Czytelni zabezpieczyć. Wybrani zostali: prezesem Karol Rudolf Kozakiewicz, naczelnik straży ogniowej ochotniczej, którą, muszę dodać, nie dawno założono za jego inicjatywą i pod kierownictwem jego najpiękniej się rozwija; zastępcą, Ignacy Husakowski, zast. kierow. szkoły; kontrolorem Alex. Dobrzański, sekretarzem M. Szankowski, elew aptekarski; kasjerem Ignacy Liput, który prowadzi od początku istnienia czytelni czynność kasjera bardzo gorliwie.

Na tem samem zebraniu sekr. p. Szankowski, podał projekt urządzenia żałobnego nabożeństwa za śp. Adama Mickiewicza, który to projekt poparli członkowie jednogłośnie. Nabożeństwo odbyło się przy dość licznym udziale, tak inteligencyi miejscowej i zamiejscowej, jakoteż przy współudziale straży ogniowej, cechu rzemieślniczego, który wystąpił ze swą chorągwią Serca Jezusowego, tudzież pobożnych mieszczan. Podczas Mszy św., którą odprawił ks. kanonik Sawa, za pozwoleniem tegoż zbierały panie i panowie, siedząc przy stoliku, ofiary na sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza z Paryża do Krakowa. Zebrano 28 złr. 26 ct., a po strąceniu kosztów wysłano 15 złr. do Krakowa. Dziękuję niniejszem pismem wszystkim tym, którzy byli łaskawi przyczynić się do tego, że to nabożeństwo się odbyło wspaniale i że raz Czytelnia ludowa wystąpiła [illegible]knie i tylko takim sposobem dała zn[illegible] sobie, że istnieje. Wszystkim tedy sta[illegible]olskie Bóg zapłać! *D. G.*

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

Z powodu zbliżających się wyborów do parlamentu niemieckiego w roku 1890, wszystkie pisma polskie z pod zaboru pruskiego już teraz piszą o wyborach i starają się żywą wywołać agitacją. Uwagi tych pism wielce są trafne i zdrowe, a dadzą się w zupełności i do nas zastosować.

Podajemy więc te głosy pism wielkopolskich *pro memoria* tych, którzy się u nas agitacją wyborczą zajmują, a przy ostatnich wyborach tak bardzo się bali komitetów włościańskich i udziału ludu w agitacji.

Dziennik Pozn. dowodząc, że należy zawczasu rozpocząć agitację wyborczą, bo odkładanie sprawy do ostatniej chwili naraża na liczne straty, pisze: „Uniknęłoby się tego wszystkiego, gdyby kierujący wyborami na prowincji zawczasu pracę wyborczą podjęli, gdyby pamiętali o tem, że przy wyborach nie chodzi jedynie o przeprowadzenie swego kandydata na posła, ale także o podnoszenie *świadomości obywatelskiej i narodowej pośród ludu*, o dotarcie do *każdej jednostki* i pouczenie jej o ważności wyborów i obowiązkach obywatelskich". (Prosimy pamiętać o tem u nas! Przyp. Red.).

„Pytamy się zaś, czy to możliwe wobec agitacji, która dopiero się rozpoczyna na parę co najwyżej tygodni przed wyborami?

„Odkładanie pracy i agitacji wyborczej na ostatnią chwilę jest wielkim błędem, który mści się na rezultacie wyborów".

A dalej podając wskazówki w jaki sposób należy składać komitety wyborcze, aby te skutecznie działać mogły, tak dalej mówi:

„Powtarzamy ciągle, że nasz lud jest świadomy swych obywatelskich obowiązków, jak nigdzie w Polsce, a tymczasem, gdy chodzi o sprawę obywatelską, nie powołujemy go do niej". (Cóżby powiedzieć o Galicji? I nasz lud zaczyna być świadomy siebie, jak tego w tym roku dał dowód. A co zrobili ruscy prowodyry?!) „Czas już wyjść z tego zaczarowanego koła i powołać do pracy wyborczej naszych gospodarzy wiejskich. Doskonały to materjał na członków komitetów i podkomitetów, na mężów zaufania, zgoła doskonały do agitacji wyborczej. Trzeba tylko, aby panowie komitetowi zajęli się tem naprawdę, trzeba, aby powoływali do grona swego i tych, którzy dotąd w nich nie zasiadali, aby każdy z członków komitetu powiatowego w swym obwodzie komisarskim utworzył podkomitet z gospodarzy włościan i rzemieślników po wsiach zamieszkałych.

„Praca takich podkomitetów w skutkach widocznych a dodatnich, przekona o ich użyteczności. Oni to wraz z mężami zaufania dotrą tam wszędzie i zagitują tam, gdzie dotąd agitacja wyborcza dotrzeć nie mogła".

Kurjer Pozn. w serji artykułów o wyborach przestrzega przed nieoględnem opuszczaniem się na polskie: „jakoś to będzie" i uzasadnia potrzebę wczesnego a ogólnego zajęcie się wyborami w następujący sposób:

„Dziś, pisze to pismo, nastąpiła olbrzymia *zmiana stosunków* tak dalece, że podczas kiedy dawniej w okręgu wyborczym gnieźnieńsko - mogilnicko - wągrowieckim mieliśmy większość głosów 300, wyraźnie trzysta, dzisiaj w tym samym okręgu, podzielonym na dwa, mieliśmy przed rokiem większości głosów 30, wyraźnie trzydzieści! w Gnieźnie 17, w Żninie 13. W wielu innych okręgach wyborczych zaszły może mniej tragiczne, ale bardzo dla nas dotkliwe zmiany, a ci, co dawniej służyli sprawie publicznej siedząc po wsiach polskich jakby w silnych warowniach, już z tych warowni powychodzili — ich miejsce zajęli właściciele Niemcy, koloniści niemieccy, lub zarządcy z poręki Komisji kolonizacyjnej ustanowieni. Nawet gospodarstw włościańskich ubyło nam sporo, a nie słychać wcale o tem, iżby w tej warstwie wytwarzali się nowi właściciele gruntów chłopskich lub rozparcelowanych wsi i folwarków.

„Dla tego wołać nie przestaniemy, iż dziś potrzeba nam zmienić system wyborczy, zarzucić stare „jakoś to będzie" — a powiedzieć sobie: „tak być musi jak przepisuje regulamin wyborczy, jak żąda komitet nasz prowincjonalny". Nasz regulamin żąda, aby w każdym obwodzie komisarskim był komitet obwodowy".

Z przykrością dodać musimy, że w tej pracy obywatelskiej w fałszywą i szkodliwą strunę uderzył *Orędownik*. Przytoczywszy zacytowane przez nas słowa *Kurjera i Dziennika pozn.*, taką dodaje uwagę: „Tak pisze dziś *Dziennik*, tak pisze *Kurjer*. Prawie się nie chce własnym oczom wierzyć, boć te organa szlacheckie aż do ostatnich dni wyzywały na *Orędownika*, że *Oręd.* tylko wichrzy i sieje nienawiść przeciw szlachcie, choć dziś nagle, jak za panią matką pacierz powtarzają za *Orędownikiem* i wszystko nieledwie słowo w słowo".

A na tem nie poprzestając, *Orędownik* podsuwa obu tym pismom w sposób, iż najmniej powiemy nieszlachetny, jakoby tak pisały tylko dlatego, że szlachta zbankrutowała, a więc nic tym pismom nie płaci, a zatem muszą się one zwracać do ludu, i kończy: „Dopóki szlachta sypała, oba te organa trzymały się przyzwoicie — w kształcie zgiętego pająka; teraz, gdy straszne klęski nawiedzają nasze rolnictwo i szlachta licząc się z tem, schodzi z szampana na grodzisza, a z dworca koleji żelaznej zajeżdża do miasta nie powozami, ale tramwajem, oba czcigodne organa — zaczynają się prostować.

„To są pobudki i taka jest moralna wartość tego nagłego zwrotu".

Powiemy otwarcie, że taki sposób pisania i taka agitacja *Orędownika* zasługuje na stanowcze potępienie, bo nietylko jest zgubną, ale i na fałszu opartą.

Ruch w Wielkopolsce śledzimy od lat wielu, a przypatrywaliśmy się mu nawet na miejscu. Był przecie czas, gdzie dr. Szymański pisał inaczej — a na wiecach katolicko-polskich, zgodnie z duchowieństwem i szlachtą lud pouczał w sposób uczciwy. Radość napełniała serce patrzeć na tę harmonją, i Wielkopolska w stosunkach swych między szlachtą i chłopem, była zawsze dla Polski wzorem i chlubą. Zkąd się dziś wzięły te zarzuty *Orędownikowi?* zarzuty niczem nie poparte, bo przypuściwszy, że nie wszędzie w Wielkopolsce szlachta była wobec włościan idealną, to przecie zaprzeczyć się nie da, że szlachta wielkopolska pierwsza ziściła przynajmniej w znacznej części cud wieszcza: „Ze szlachtą polską, polski lud!"

A *Kurjer pozn.* i *Dziennik pozn.* mimo odmiennych nieco kierunków, pod tym względem niemałe położyli zasługi i nietylko za „brzęk" nie pisały, ale szczerze i patrjotycznie do wzajemnej między obu stanami jedności dopomagały.

Napaść tedy *Orędownika*, jest, powtarzamy, niesłuszną, a nawet oburzającą.

Wiadomości polityczne.

Zatarg angielsko-portugalski.

Zatarg pomiędzy Portugalją a Anglją, z powodu posiadłości afrykańskich, był niedawno przedmiotem wzajemnej wymiany not między obydwoma rządami, a obecnie wedle telegramów zanosi się na rozpoczęcie kroków wojennych. Powód tego zatargu następujący: Portugalja, jak mówi nota rządowa, zdobyła jeszcze w roku 1630 państwo Monometapu i założyła swe kolonie nad rzeką Zambezą. Zawarła też umowy z krajowcami, na mocy których władcy tamtejsi obowiązani są wspierać Portugalję swemi siłami zbrojnemi.

Tymczasem Anglja utworzyła sobie w ostatnim czasie w środkowo - południowej Afryce nowe państwo, równające się co do obszaru całym Niemcom i posunęła granice [illegible] północ aż do Zambezy, a na w[illegible]ód do wielkiej portugalskiej posiadłości Mozambiku. Musiało to wywołać protest ze strony Portugalji, która upomina się o swe prawa do obszarów na północ Zambezy. Lord Salisbury zaprzeczył w swej nocie, aby Portugalja miała jakiekolwiek prawa do tych krain. Portugalja w odpowiedzi Salisburemu powołała się na swe prawa historyczne i traktaty istniejące z krajowcami. Tymczasem, jak doniósł telegram, zmieniły się dyplomatyczne kłótnie na otwartą wojnę. Dowódca portugalskiej ekspedycji afrykańskiej, wypowiedział wojnę sprzymierzonemu z Anglją szczepowi Makololów i zadawszy im klęskę, maszeruje dla obsadzenia posiadłości przez Anglję nieprawnie zagarniętych.

Z Francji.

Na czele ruchu, w celu polepszenia doli robotników, stanęli Biskupi i katolicy Francji. Wiadomo, że w przeszłym miesiącu odbywały się liczne pielgrzymki robotników do Rzymu, dla złożenia hołdu Ojcu św. Teraz zaś znany z katolickich przekonań hr. Alfred de Mun wniósł w porozumieniu z posłami Thellier de Poncheville, Le Cour Grandmaison, de Ramel i hrabią Montalembert do Izby francuzkiej kilka, bądź to nowych, bądź też powtórzonych projektów do ustaw w sprawie robotniczej. Najważniejsze z nich są te, które zmierzają do uregulowania roboty w fabrykach i do ochrony włościańskiej własności ziemskiej.

W pierwszym projekcie znajdujemy paragrafy, żądające uwolnienia od pracy fabrycznej niewiast, zniesienia pracy nocnej i zupełnego zniesienia pracy w niedzielę. Praca kończyć się ma już w sobotę. Inne paragrafy żądają ograniczenia czasu pracy do 58 godzin tygodniowo bez względu na płeć, oraz utworzenia osobnego ciała, złożonego z dozorców fabrycznych, którzy dotąd rekrutują się podobno w sposób wcale szczególny. Ustawa o ochronie własności włościańskiej zmierza do utrudnienia wyniszczenia gospodarstw o obciążonych hypotekach i do ocalenia drobnym rolnikom chaty i ziemi. Projekt usuwa licytowanie małych realności wartości do 5.000 franków, jakoteż sprzedawanie za długi domu, inwentarza pociągowego, narzędzi rolniczych i zasiewu. Z powyższemi projektami łączą się wnioski o sądach polubownych w sprawach między fabrykantami i robotnikami, o kasach ubezpieczenia i oszczędności, jako też o ochronie płacy robotników od egzekucji.

Z Serbji.

Autor głośnej dziś w całym świecie broszury, która p. t. „Bomba" ukazała się w Belgradzie, opowiada ciekawe rzeczywiście szczegóły. Ażeby pozyskać dla Towarzystwa kolejowego życzliwość w Skupczynie i w Konaku, p. Bontoux musiał niezwykłe czynić podarki. Znajdujemy we wspomnianej broszurze kilka listów francuzkiego bankiera i wykaz jego wydatków. Oto próbka: Dla numeru 1 (króla Milana): gotówką 1,000.000 franków, na spłacenie jego długów w Ischl 140.000 fr., dla pani B. F. L. 20.000 fr., znów gotówką 300 000 fr,, na koszta przyjęcia arcyksięcia Rudolfa 200.000 fr., na meble 100.000 fr., na różne cele 140.000 fr., czyli razem 2,000.000 fr.

Nadto odebrali: p. Piroczanac 800.000 fr., p. Garaszanin 300.000 fr., Nowakowicz 200.000 fr., redakcja postępowego dziennika *Videlo* 20.000 fr., członkowie Skupczyny 64 złotych zegarków z łańcuszkrmi lub bez nich, wartości razem 900.000 fr. (?) Jeżeli się do powyższych pozycyj doliczy różne drobniejsze, suma wydatków p. Bontoux wzrośnie do sześciu miljonów franków.

Cyfry te do tej pory nie były znane publiczności, ale o tem, że towarzystwo francuzkie wyjednało dla siebie niesłychanie korzystne warunki przez przekupstwo, już dawno śpiewały wróble na dachu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Dla poety Teofila Lenartowicza, który w d. 20 b. m. obchodzi swoje imieniny, „Gwiazda" lwowska urządza niespodziankę. Sporządzono adres o pięknej illustrowanej zawartości: prof. Kołomłocki przedstawił w akwareli „Narodzenie Chrystusa w szopce Betleemskiej"; dalej widać wymalowany kopiec Unji lubelskiej, symbol Lwowa; godło „Gwiazdy" — dwie ręce uściskiem splecione; — z prawej strony orzeł polski Napis dedykacyjny opiewa: „Czcigodnemu ziomkowi, Teofilowi Lenartowiczowi, wieszczowi narodowemu, stęsknionemu na obczyźnie tułaczowi — z serdecznemi życzeniami wszelkich pomyślności." Na odwrotnej stronie napisał śliczny wiersz szanowny poeta, Platon Kostecki. Przedwczoraj adres wysłano do Florencji.

* Dr Władysław Ostrożyński, adwokat krajowy we Lwowie, został zamianowany zastępcą syndyka gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

* W operze lwowskiej występował w niedzielę, jako „Rigoletto" p. Puto. Partję sopranową śpiewała panna Rubini.

* Koncert p. Gizeli Guljas na nowym fortepjanie Janka o pochyłej klawjaturze, przekonał znawców, że nowa konstrukcja instrumentu pociąga za sobą zmniejszenie tonu i niewyraźność akordów. P. Gizela Guljas jest bardzo utalentowaną artystką.

* Franciszka Druzgalska, licząca lat 18, wypiła wczoraj w zamiarze samobójczym rozczyn fosforu. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Zwłoki odstawiono do głównego szpitalu. Druzgalska odznaczała się niezwykłą urodą, i w sezonie kąpielowym pełniła obowiązki kasjerki w Krynicy.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Tarnów. Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" postanowił na posiedzeniu d. 14 grudnia b. r. że łamanie opłatka odbędzie się tego roku w niedzielę d. 22 grudnia b. r. o godz. 12 w południe w sali gimnastycznej, na które Wydział Szanownych P. T. członków zaprasza.

* Rzeszów. — Na posiedzeniu „Kółka rzeszowskiego nauczycieli szkół wyższych", które odbyło się tu niedawno, miał p. prof. Pirły wykład: „O nauce języka niemieckiego w szkołach średnich."

* Łańcut. – Istniejące tu od lat kilku „Tow. przyjaciół dzieci" sprawiło w tym roku już za 231 złr. odzieży dla najbiedniejszej dziatwy.

* Sokołów. — W kwietniu b. r. pozwany został nasz burmistrz przed sąd i z tego powodu władze polityczne zawiesiły go w urzędzie. Chociaż wyrok sądu był pomyślny dla obżałowanego, nie odzyskał urzędu, ani też nie dano mu jeszcze następcy.

* Jarosław. — Komendantem utworzyć się tu mającej dnia 1 stycznia 1890 dywizji kawaleryjskiej, zamianowanym został generał-major Otto bar. Gayern

* Przemyśl. — Tow. elektryczne w Wiedniu oświadczyło gotowość swą do oświetlenia miasta naszego elektrycznością. Koszta wynosiłyby około 2000 złr. rocznie.— *Gazeta przemyska* pisze: „Dopiero ck. starostwo musiało przypomnieć naszej zwierzchności gminnej, stając w obronie wyzyskiwanej publiczności, że ze względu na niebywałą dotąd taniość bydła na rzeź, powinna wpłynąć na rzeźników, aby zniżyli ceny mięsa, które się u nas z powodu opieszałości organów, mających sobie poruczonem czuwanie nad artykułami żywności w tej samej trzymają wysokości, jak w czasach, gdy bydło trzy razy było droższem.— Pan starosta przedsięwziął energiczne kroki celem rozciągnięcia ścisłej kontroli nad cegielniami, które często dostarczają materjału bardzo złego. — Wybory do rady gminnej odbyć się tu mają d. 29 b. m. — Na fałszowaniu banknotów jedno-reńskowych przychwycono temi dniami dwóch żołnierzy 90 p. piechoty. Falsyfikaty były tak niezręcznie od ręki sporządzonemi, że niepodobnem było puścić je w obieg. Fałszerze znajdują się w tutejszym areszcie garnizonowym.

* Stanisławów. Dyrekcja bawiącego tu teatru ruskiego zaprosiła na występy gościnne p T. Skalskiego. – Dnia 15 b. m. odbył się tu w sali kasynowej wieczorek muzyczny pod artystycznym kierunkiem p. M. Biernackiego — Z przyczyn dotąd urzędownie jeszcze nie wyjaśnionych, pękł ubiegłej niedzieli o godzinie kwadrans na dziewiątą rano, kocioł w młynie parowym p. Immerdauera, zabiwszy zatrudnionego przy takowym palacza N. Freja, żonatego, ojca trojga nieletnich dzieci. Eksplozja pary, która na kilka minut zasłoniła ogromny budynek młyna, była tak silną, iż w sąsiedniej realności p. Borala szyby u okien popękały. Wdrożone śledztwo karno-sądowe wykaże, kto w wypadku tym zawinił. Na razie ruch w młynie wstrzymany.

* Borysław. — Tutejsze kopalnie wosku ziemnego przejdą niebawem na własność austr Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu. Zakład ten zawarł już umowę z konsorcjum Libermana i Gartenberga, do którego wszystkie prawie pokłady borysławskie należą i zapłacił tytułem zadatku dziesiątą część ceny kupna to jest kwotę 700.000 złr., resztę zas wypłacić ma do dziesięciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie przepada złożony zadatek.

Będzie bił...

Niespokojnym, chociaż przyciszonym krokiem przechadzał się w bogato umeblowanym gabinecie młody, trzydziestoletni może mężczyzna.

Czasem przystawał na chwilę u drzwi zamkniętych, jakby nasłuchując, potem znów, szybciej jeszcze gabinet przebiegał, jakby ten ruch gorączkowy uśmierzał jego niepokój.

Naraz drzwi otworzyły się i weszła, wbiegła raczej, podeszłych już lat, lecz żwawa jeszcze kobieta z uśmiechem zadowolenia na ustach.

— Syn?

— Córka — brzmiała odpowiedź.

Brwi młodego mężczyzny ściągnęły się, a wyraz niechęci i niezadowolenia przebiegł po twarzy...

I szły dnie i lata.

Dziewczynka wzrastała, a razem z nią wzrastać się zdawała niechęć ojca.

Starszemu o rok od niej synowi wszystko było wolno, ona zawsze na naganę lub karę zasługiwała.

Jeżeli rozpieszczony chłopiec płakał, Karłowski z wymówką i gniewem zwracał się do żony; jeżeli dziewczynka, wyrzekał, że dom cały krzykiem zapełnia; ciężką swą, męzką ręką bił drobne rączyny dziecka, niechętnym, szorstkim głosem krzyczał na nią, nie zważając, że wielkie, błękitne oczy małej, dziwnie tęskne i smutne z niemym wyrzutem nań się zwracały.

Dziecina wzrastała pod grozą kary ojcowskiej, słysząc od niemowlęcia prawie:

— Cicho, cicho Nasiu, tatuś będzie bił!

Tak biegły lata.

I znów tak jak niegdyś, Karłowski niespokojnym, szybkim krokiem przechadza się po gabinecie, a gniew i rozdrażnienie widnieją na jego twarzy.

Dzisiaj po raz pierwszy jego faworyt i ulubieniec skarcony przezeń został.

Rozpieszczony chłopiec, pomimo zdolności uczyć się nie chciał i nie dostał promocji, to też ojciec po raz pierwszy w życiu rozgniewał się na niego.

Zawód, miłość własna obrażona tem upokorzeniem syna, tak go nawet na chwilę uniosły, że chłopiec otrzymał cielesne napomnienie.

Potem Karłowski zamknął się w swym gabinecie, zły na syna, na siebie i na świat cały.

I oto w tej chwili drzwi otworzyły się, nieśmiałą widać pchnięte ręką i do gabinetu pocichutku wsunęła się Nasia, trzymając jakąś ozdobną książkę, z radosnym na drobnych usteczkach uśmiechem.

Ktokolwiekbądź wszedłby w tej chwili, ściągnąłby gromy na swą głowę, a cóż dopiero Nasia, której widok zawsze Karłowskiego niecierpliwił.

— Czego tu chcesz, kto ci tu przyjść pozwolił? — zapytał groźnie.

Błękitne oczy dziewczynki z trwogą spoczęły na ojcu.

— Chciałam... chciałam... mamusia... tatku... — bełkotała niewyraźnie.

— Czy nie wiesz, że ci do gabinetu wchodzić niewolno... obrzydliwy, nieznośny bachor!

I silną, gniewną ręką uchwyciwszy dziewczynkę, wypchnął ją do drugiego pokoju.

Trzymana w ręku książka, owoc jej całorocznej, usilnej pracy, upadła na podłogę, a potrącona niecierpliwem kopnięciem nogi Karłowskiego, w kąt się potoczyła.

Dziewczynka przez chwilę stała jak skamieniała.

Po raz pierwszy niesprawiedliwość, której od urodzenia prawie wciąż padała ofiarą, uderzała ją całą swą grozą, przygniatając jej dziecięcą duszę.

Pchnięta ramieniem ojca, postawszy chwil kilka nieruchoma, nagle szybko biedz poczęła, jakby się bojąc, aby jej ojciec nie ścigał.

Przebiegła szereg bogato umeblowanych pokojów i niespostrzeżona przez nikogo, jak psiak młody, którego swawolne dzieci zbyt zmęczyły, wcisnęła się w najbardziej odległy kącik ogrodu.

Siedziała cichutko, na ziemi przykucnąwszy, cała przejęta bolesną myślą, że jej praca sponiewierana została, że i nagroda, z której tak ucieszoną i dumną była, nie zyska dla niej miłości ojca.

Deszcz zaczął padać, drobny, rzęsisty, monotonnym szmerem na drzewa i ziemie.

Lekko ubrana, z gołemi ramionami, dziewczynka siedziała na wilgotnej ziemi, nie czując nawet, że drży z zimna.

Tak ją znalazła po paru godzinach matka.

Gwałtowna, złośliwa gorączka wybuchła z całą siłą.

W malignie dziecina skarżyła się na ojca, to znów błagała go cicho wśród urywanych łkań, aby jej nie bił, albo pytała, czemu tatuś Tosia tylko kocha?

Teraz ugięła się dumna, krnąbrna natura Karłowskiego.

Miłość dla tego biednego dziecka, teraz dopiero z całą siłą zbudziła się w jego piersi.

Majaczenie małej, niby ostrzem sztyletu go przeszywało; kiedy jej wielkie, gorączką rozognione oczy bezprzytomnie spoczęły na nim, całą siłą jęk bólu powstrzymywać musiał, dnie i noce spędzał u jej łóżeczka, wsłuchując się w świszczący, palący jej oddech.

— Dziś będzie kryzys — powiedział doktór.

Z bijącem sercem, całą duszą oczekiwali Karłowscy stanowczej chwili; pomału gorączka opadać poczęła, twarzyczka dziecka zbladła, oddech stał się spokojniejszym.

Po raz pierwszy przytomne już spojrzenie jej wielkich, smutnych oczu padło na twarz matki.

Naraz wszakże dostrzegła bladego, wzruszeniem głębokiem i skruchą przejętego ojca.

Oczy dziecka rozszerzyły się dziwną jakąś grozą, straszny krzyk wydarł się z jej piersi i rzucając się w objęcia matki:

— Będzie bił! — zawołała.

To były ostatnie słowa biednego dziecka...

Jak widzimy, z bogactwa naszej ziemi tylko obcy ciągną korzyści.

* Cieszyn. — Na własną prośbę został przeniesiony w stały stan spoczynku radca nadworny przy namiestnictwie opawskiem p. Jan Stellwag Carion, niedawno odznaczony orderem przez Najj. Pana z powodu 40-letniej służby rządowej. Na jego miejsce powołany został radca namiestnictwa Fürer Haimendorf, znakomity znawca naszych śląskich stosunków. — Znany tu ajent handlowy Pollak od sierpnia pozostawiwszy bez opieki chorą żonę, zniknął bez wieści. Teraz się wykryło, że sprytny ajent skradł jednemu z tutejszych kupców losów na 500 złr. i nie wiadomo gdzie uszedł.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Bank ziemski. Pan Stanisław Żółtowski wzywa akcjonarjuszów Banku ziemskiego, żeby najpóźniej do ostatniego grudnia wnieśli po 250 marek na każdą akcję. Trzecia rata ma być wpłacona 30 czerwca, ostatnia zaś 31 grudnia roku przyszłego.

Poznań. — Kieszonkowy śpiewniczek polski z melodjami, wydany staraniem Tow. „Staszyc" wyszedł w trzeciem, poprawnem wydaniu. — Komisja kolonizacyjna rozsprzedała w Boguuiewie pod Rogoźnem w ostatnim czasie pięć ostatnich większych parcelі pomiędzy pięciu kolonistów z Westfalji. — Runowo, w powiecie wągrowieckim, wraz przynależnemi budynkami gospodarczemi sprzedano również jakiemuś koloniście z Westfalji. — Ludności roboczej, z trzech folwarków p. Treskowa z Wierzonki, zakazano surowo udać się na odpust św. Mikołaja do parafjalnego kościoła w Wierzenicy. Pięknie pojęta tolerancja religijna! — Przed dwoma laty poruszono tu myśl założenia w mieście naszem „Domu przemysłowego" Projekt ten, jak się zdaje, bliski jest urzeczywistnienia.

* Gdańsk. — Do szkoły w Borowym Lesie, w powiecie kartuzkim, uczęszcza około 60 dzieci, z tych bodaj czy 15 jest ewangelików, reszta zaś sami katolicy. Mimo to nauczyciel jest protestantem!

* Prusy królewskie. — Na zebraniu przedwyborczem w Chełmnie uchwalono zaproponować komitetowi prowincjonalnemu na kandydatów na posłów do parlamentu niemieckiego: p. Michała Szczanieckiego, a na drugiem miejscu p. Ludwika Ślaskiego.

KURJER WARSZAWSKI.

* † W dniu onegdajszym po krótkiej, lecz ciężkiej słabości zakończył pracowity żywot Władysław Wiślicki. Ś. p. Władysław, syn Józefa Mikołaja, powieściopisarza, brat Adama, publicysty i redaktora „Przeglądu tygodniowego", urodził się w r. 1829 w Warszawie. Ulegając nieprzepartemu do muzyki pociągowi, powierzył się Wiślicki Krogulskiemu i Wysockiemu, a następnie Freyerowi, który wtajemniczył go w naukę harmonji. W r. 1851 pośpieszył do Paryża, gdzie odbył dwuletnie studja w konserwatorjum. Wróciwszy do kraju, ś. p. Władysław rozpoczął żywą działalność: nauczyciela, kompozytora (polonez koncertowy, walc fantastyczny, śpiewy, pieśni), pedagoga, krytyka i propagatora wszelkiej rzeczy muzycznej. Towarzystwo muzyczne znalazło w nim jednego z najgorliwszych członków. Od zawiązania niemal instytucji tej, Wiślicki poświęcił jej czas swój i pracę. Sprawował więc tu różne urzędy, a wszystkie z jednaką gorliwością i pożytkiem. Cicha ta jego działalność była jednak nie małego dla Towarzystwa pożytku i długo pewno zastąpioną nie będzie. Śpiew chóralny, tak u nas dawniej zaniedbany, miał w nim żarliwego orędownika. Jeden z założycieli i członków „Orfeonu", był do ostatniej chwili kierownikiem chóru w Towarzystwie muzycznem. Zabiegał też energicznie około zebrania funduszu na budowę własnego gmachu dla ukochanego przez się Towarzystwa. W kole rodzinnem, przyjaciół i licznych uczniów i uczennic, zostawia po sobie śp. Władysław żal prawdziwy.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 17 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Łazarza. Był to ten sam, którego P. Jezus wskrzesił, a który po Wniebowstąpieniu Pańskiem przybył do Marsylji we Francji i tu wyświęcony na biskupa sprawował urząd pasterski. Dziś także przypada św. Olimpji, wdowy.

Kalendarz. Dziś św. Łazarza; jutro św. Adelajdy.

Kalendarz historyczny. 17 grudnia 1697 roku: Śmierć Eleonory, żony króla Michała.

* *Krakowskie Towarzystwo Dobroczynności* przed paru dniami obchodziło 73 rocznicę swego założenia. O godzinie 9 tej w kaplicy Towarzystwa JE. prałat Matzke vice-prezes Towarzystwa, odprawił uroczystą Mszę św. w obecności ubogich starców, dziatek i członków Rady Tow. dobr. Tegoż samego dnia po południu odbyło się w sali posiedzeń Towarzystwa ogólne zgromadzenie członków pod przewodnictwem JO. księcia Biskupa krakowskiego, jako protektora. Sekretarz Tow., p. A. Furmankiewicz, odczytał sprawozdanie z czynności Rady ogólnej wciągu ubiegłego trzechlecia (1887—1889) i przedstawił obraz obecnego stanu Towarzystwa. Następnie prezes dr. Władysław Sciborowski w dłuższem przemówieniu zastanawiał się nad ważniejszemi sprawami, któremi się Rada ogólna zajmowała. Liczba członków Towarzystwa wynosi obecnie 305 osób (236 mężczyzn i 69 kobiet); dalej poświęcił wspomnienie pamięci członków Towarzystwa, zmarłych wciągu trzech lat ostatnich, zwłaszcza tych, którzy się dobrze zasłużyli, jużto miastu naszemu i krajowi, już samemu Towarzystwu gorliwą pracą dla jego rozwoju, oraz zapisami na rzecz tegoż poczynionemi. Pamięć uczczono przez powstanie. W dalszym ciągu zastanawiał się prezes nad liczbą ubogich, kosztem Towarzystwa utrzymywanych (180 starców i 38 dzieci). W ciągu trzech lat przyjęto do Towarzystwa 101 starców i 25 dzieci. Zmarło w zakładzie 69 starców i jedno dziecię. Podrzutków utrzymywało Towarzystwo 23, kosztem fundacji ś. p. dr Tomasza Kitowskiego. W szkole rzemiosł w zakładzie istniejącej zaprowadzono b. roku żywienie dzieci i chorych w infirmerji, w własnym zarządzie. W końcu złożył przewodniczący podziękowanie tym wszystkim, którzy, czyto w gronie Rady i Towarzystwa, czy po za instytucją się znajdując, jużto swą pracą, już datkami do osiągnienia celów Towarzystwa się przyczynili.

Nastąpił wybór części członków rady Towarzystwa. Podług nowego statutu corocznie ma ustępować połowa rady. Obecnie z każdego Wydziału wylosowano po 2 radców ustępujących. Ciż sami jednak wszyscy zostali nanowo wybrani. W ten sposób skład rady dotychczasowy żadnej nie uległ zmianie, przybył tylko do Wydziału prawnego Dr Lesław Boroński w miejsce zmarłego prof. Maurycego Fiericha. Skład rady Towarzystwa na następne trzy lata jest następujący: Prezes Dr Władysław Ściborowski, wiceprezes Dr Jan Hajdukiewicz, Józef Wawel Louis, Ksawery Konopka i JX. Prałat Henryk Matzke. Radcy Wydziału spisu: Dr Cyfrowicz, Ludwik Hoszowski, Henryk Müldner, Kazimierz Stankiewicz, St. Szymkiewicz; radcy Wydziału skarbowego: Jan Gwiazdomorski, Henryk Schwarz, Józef Zaplatalski, Przemysław Kotarski, Feliks Dobrzański; radcy Wydziału gospodarczego: Witalis Szpakowski, Adam Miłaszewski, Jacek Matusiński, Stanisław Bartl, Ignacy Miarczyński; radcy Wydziału prawnego: Dr Karol Pieniążek, Anastazy Mikuszewski, Dr Wł. Markiewicz, Ludwik Zawiłowski, Dr Lesław Boroński; radcy Wydziału zdrowia: Dr Ludwik Wiszniewski, Dr Jan Buszek, Dr St. Paszkowski, Fortunat Gralewski, Adolf Siedlecki.

* *Wiadomość* w kronice „Kurjera Polskiego" z dnia 15 grudnia nr. 76 umieszczona, jakoby Książę-Biskup krakowski pozwolił na tańce w dzień ś. Józefa, — wskutek doniesienia, łaskawie nam udzielonego, prostujemy w ten sposób, iż panowie, żądający takiego pozwolenia, otrzymali tę odpowiedź, że udzielenie pozwolenia na tańce w św. Józef przechodzi władzę Księcia-Biskupa.

* *Odczyt* „O masonji w roku 1889" wygłosi ks. Załęski T. J w środę dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Dochód przeznaczony na powiększenie bibljoteki „Czytelni polskiej, katolickiej młodzieży".

* *Zapowiedziany* na wczoraj odczyt popularny prof. Tomaszewskiego „O telefonach" nie odbył się, z powodu słabości prelegenta.

* *Koncert Lutni* odbył się w piątek przy współudziale amatorów i artystów. Chóry pod dyrekcją p. Bondy, gra pani Stengel-Tabor i inne produkcje muzyczne oklaskiwane były szczerze przez publiczność, stosunkowo licznie zebraną.

* *Towarzystwo Łyżwiarskie* chcąc upowszechnić tak pożyteczny dla zdrowia sport, jakim jest łyżwiarstwo, obniżyło cenę kart wstępu na stawy hr. Potockiego, do 15 ct. w dnie zwykłe bez muzyki; 25 ct. zostaje wtedy, gdy przygrywa orkiestra. Wczoraj tłumy łyżwiarzów płci obojga używały tej miłej rozrywki przy dźwiękach muzyki wojskowej.

Z teatru. „Pani majstrowa z Kleparza", to stara nasza znajomość, która byłaby sobie przeszła wczoraj niespostrzeżenie przez scenę, jak każda inna bomba niedzielna, gdyby nie wyjątkowy pieprzyk, którym był gościnny występ pani Zimajer. Teatr był pełniuteńki od dołu do góry: loże, fotele, krzesła, parter, galerja — wszystko dopisało To też wobec takiego audytorjum grano z niezwykłą werwą, a sama Zimajerka była taką Zimajerką, do jakiej już przywykliśmy: coraz to młodsza, z grą coraz subtelniejszą, z śpiewem... no, o śpiewie nic nie powiemy, bo nie było do niego wiele pola w wczorajszej krotochwili.

Publiczność nasza będzie miała możność zachwycania się przez cały tydzień grą tak pani Adolfiny, jak jej córki, wielce jak wiadomo obiecującej w rolach liryczno-naiwnych. Dziś wystąpić ma ona w „Myszce" Paillerona, którą, jak mieliśmy sposobność przekonać się naocznie we Lwowie, gra znakomicie. Szkoda, że panna Helena nie ma podobno ochoty wystąpić obecnie w „Dzikiej różyczce", pomimo że autor przeznaczył dla niej tytułową rolę, dla której jest jakby stworzoną, i pomimo, że dawno już przyrzekła mu spełnić przy sposobności to życzenie.

Już trzeba przyznać, że komedja ta nie ma szczęścia do naszej sceny, która zamyka się przed nią na siedem zamków i trzyma stale na indeksie, pozwalając wzdychać do siebie bozowocnie. *Habent sua fata* i komedje.

* „*Lutnia krakowska*" zaprasza członków czynnych i wspierających na walne zebranie, odbyć się mające dziś w niedzielę, o godz. 2 giej popołudniu w lokalu Klubu pocztowego, celem wyboru zarządu na rok przyszły.

* *Broszurę*: „Drang nach Osten, Westen, Süden und Norden" pod niemieckim tytułem, ale po polsku napisaną przez Ludwika Jasińskiego, skonfiskowała tutejsza policja na zlecenie prokuratorji państwa. Powodem konfiskaty miał być artykuł o Naumowiczu.

* *W przyszłym* tygodniu odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert śpiewaczki włoskiej Elly Russel. Biletów już teraz nabywać można.

* † *Onegdaj* zmarł ś.p. doktorand medycyny Oskar Śliwiński, przeżywszy lat 22. Ś. p. Śliwiński bardzo był lubiany przez kolegów i odznaczał się zdolnościami; na krótko przed śmiercią, zdał z odznaczeniem pierwsze rigorosum.

* *Wypadek.* Wczoraj na dworcu kolei robotnik Antoni Koniar, lat 22, szybując wagony, poślizgnął się i upadł na szyny tak nieszczęśliwie, iż koła wagonu ucięły mu dwa palce. Odwieziono go do szpitala.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 15 grudnia.

Grand hotel: Józ hr. Ostrowski, wł. dóbr W. Ks. Pozn.; Herman Fiedler, z Jenikowa; Stefanja Schweitzer, obyw z Wiednia; Juljusz hr. Potocki, obyw. z Halle, (Saksonja; Ludwik książę Windischgratz, c. i k. Feld., ze Lwowa; Joanna de Aequez, wł. d. z Murzuschlag; Dr Otto Francka, adw. z Wiednia; Dr Aleksander Iskrzycki, adw. ze Sanoka.

Hotel Drezdeński: Samuel End, fabr. z Wiednia; Gustaw Zimmajer, z Zakopanego; Józef Nowakowski, dyr. cukrowni z Sędziszowa.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 14 grudnia.

Świadek Asser zeznaje dalej:

Pewnego razu przybyły do Oświęcimia dwie dziewczyny w towarzystwie dwóch chłopczyków. Emigranci ci, wiedząc o nadużyciach, jakich dopuszcza się agencja, szukali opieki i pomocy u kolegów świadka. Urzędnicy rzeczywiście zainteresowali się losem biednych ludzi, których z polecenia naczelnika stacji p. Jezierskiego, umieszczono w poczekalni III kl. Ale odszukał ich wysłannik agencji, w osobie żandarma Głuszczakiewicza, który podczas nocy wygnał ztamtąd nieszczęśliwych, grożąc jednocześnie aresztowaniem, jeśli emigranci nie zechcą zaopatrzyć się w bilety w Klausnerowsko-Herzowskiej agencji. Wobec takiej interwencji dalsza pomoc urzędników okazała się zbyteczną. Wychodźcy kupowali często bilety III klasy do Katowic, ztamtąd zaś udawali się w dalszą drogę czwartą klasą. Nie uszło to jednak uwagi agentów emigracyjnych, którzy donosili telegraficznie policji mysłowickiej o transportach, „nieopodatkowanych" w Oświęcimskich kancelarjach, wskutek czego zwracano ich na „właściwe" terytorjum.

Przew. A czy pana nie usiłowała agencja hamburgska pozyskać?

Świadek. Owszem. Robiła w tej mierze starania. Kilka razy odbierałem podarki w naturze, jak wino, wódki itd., niekiedy wewnątrz posyłki znajdowałem wizytowe karty Herza lub Löwenberga. Dary te nietknięte odsyłałem.

Herz wyjaśnia, że miał zwyczaj przed świętami Bożego Narodzenia robić prezenta urzędnikom oświęcimskim. Oskarżony przypuszcza, że tego mu nikt za złe wziąć nie może.

Dalej świadek *Asser* zeznaje, że kelner restauracyjny Adolf nieustannie go prześladował za niekorzystne wyrażanie się o działalności agencyi. Według zapewnień owego Adolfa, agencja dochodzić miała swych praw na drodze sądowej, a nawet zaskarżyć p. Assera w ministerjum pruskiem: „ponieważ rozsiewał kłamliwe wieści o wyzyskiwaniu emigrantów". Wreszcie świadek objaśnia w jaki sposób postępowała agencja z wychodźcami po rewizji granicznej celem dalszego ich wyekspedjowania z Mysłowic.

Zeznaniom świadka: *Tekli Wagowej*, straganiarki oświęcimskiej towarzyszyły komiczne epizody.

Wagowa na wstępie oświadcza, że niejednokrotnie przyglądała się bitkom naganiaczy, którymi komenderował Landerer.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony Klauzner był świadkiem owyoh gwałtownych starć, *Wagowa* odpowiada twierdząco.

Obrońca *dr. Łazarski* kwestjonując wiarogodność zeznań Wagowej żąda, aby świadek rozpoznał między oskarżonymi Klauznera.

Przew. (do świadka). Zbliżcie się do ławy oskarżonych i wskażcie palcem na Klauznera.

Wagowa przejęta strachem, zdala patrzy na szereg obwinionych, nie zbliżając się ku nim.

Przew. No, posuńcie się naprzód, oni wam nic złego nie zrobią; który z nich jest Klauzner?

Wagowa po namyśle wskazuje na *Landaua*, który w agencji uchodził „za proboszcza". (*Landerera* zaś nazywano „wikarym" przyp, spr.).

Przew. A więc tego pana widzieliście na dworcu?

Świadek. A no tego tłustego (wesołość).

Przew. To wszak Landau, nie Klauzner.

Świadek. Dobrze rozpoznać nie mogę „przez okularów".

Klauzner oświadcza, że Wagowej wcale nie zna.

Następnie Wagowa wśród bałamutnych zeznań opowiada, że siedząc przy straganie, blizko kancelarji hamburskiej, widziała przez otwarte drzwi, co się w niej działo. Po chwili znowu twierdzi, iż udało się jej podpatrzyć „czuje", tj. Słowaków, więzionych w piwnicy Herza, a nawet kiedyś spostrzegła, jak Löwenberg w uniformie „starosty" (śmiech) mijał dziedziniec kancelaryjny.

Prof. *Rosenblatt* sądzi, że wobec sprzecznych zeznań Wagowej tem większa zachodzi potrzeba, aby przysięgli dokładnie rozejrzeć się mogli w ubikacjach kancelaryjnych, dla stwierdzenia, czy Wagowa rzeczywiście widzieć mogła, siedząc przy straganie, co się działo w kancelarji Herza. Dlatego p. obrońca ponawia już raz uczyniony wniosek oględzin terytorjum oświęcimskiego wraz z przysięgłymi.

Prokurator nie sądzi, aby wizytacja ubikacyj kancelaryjnych w Oświęcimiu była konieczną, gdyż plan, załączony w aktach, daje już możność rozejrzenia się w sytuacji.

Przew. zaznacza, że na postawienie dotyczących wniosków czas będzie później, po odczytaniu protokółu i odracza posiedzenie do poniedziałku na godz. 10 rano.

b.

P. S. Świadkowie: Dębski, Baruś, Kozubski, Handzlik, Król, Urban, Wurcel i Szustek nie zeznali nic nowego.

Ostatnia poczta.

W Trjeście złożyli nowo wybrani członkowie Rady miejskiej przysięgę w ręce namiestnika Rinaldiniego. Burmistrzem obrany 49 głosami na 51 głosujących dr. Barrori, pierwszym wiceburmistrzem dr. Mojżesz Luzzato 29, a drugim dr. Dompieri 32 głosami.

W Madrycie odbył się 11 b m. w królewskim pałacu obiad galowy na cześć Arcyksięcia Rainera.

Parlament węgierski został odroczony do 11 stycznia.

Konferencje w celach zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Bułgarją a Serbją są w toku. Delegat serbski Stefanowicz odbył w tej sprawie kilka pogadanek poufnych z ministrem spraw zewnętrznych Strańskim.

Lord Salisbury miał wedle *Corresp. de l'Est*, polecić ambasadorowi angielskiemu w Konstantynopolu, aby Porcie oświadczył, że amnestja ogłoszona na Krecie nie jest dostateczną, a ukrócenia autonomji nie mogą się przyczynić do uspokojenia umysłów.

Stosunki w Brazylji, zdaniem korespondenta *Times*'a, zaledwie za jakie 9 miesięcy się ustalą. Doniesienia istniejącego rządu, że w Brazylji panuje spokój i porządek, są podejrzane, a pogłoska, że w Brazylji myślą o powołaniu Don Pedra na honorowego prezesa republiki, w uznaniu jego zasług, jest nieprawdopodobną.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Praga 16 grudnia. Na wczorajszem zebraniu czesko-niemieckich mężów zaufania postanowiono ogłosić publicznie następującą rezolucję: Licznie zgromadzeni mężowie zaufania niemieckiego narodu w Czechach, uchwalili po wysłuchaniu obszernego referatu Plenera o politycznem położeniu, zastrzedz się przeciw prawu państwowemu czeskiemu, przeciw nieprzyjaznym uchwałom i czynnościom czeskiego Sejmu. Zgromadzenie zgodziło się na projekt odezwy wyborczej, przedłożony przez Schmeykala, a wyraziło dep. Plenerowi i Russowi podziękowanie za ostatnie ich mowy w parlamencie. Postanowiono ogłosić i polecić tych samych kandydatów do Sejmu przy nowo rozpisanych wyborach i zwołać na 26 stycznia walne zebranie partji.

Berno 16 grudnia. Wczoraj rozstrzygało wybrane jury o projektach pomnika, cesarzowi Józefowi wystawić się mającego. Pierwszą nagrodę przyznano projektowi rzeźbiarza Antoniego Breneka z Wiednia, jest on uczniem Zumbuscha.

Grac 16 grudnia. Pogłoska przez włoskie dzienniki ogłoszona, jakoby influenza pojawiła się w Gracu jest nieprawdziwą, natomiast pewnem jest, że influenza jak z Lompalanki donoszą, grasuje w Bośnii i Hercogowinie.

Berlin 16 grudnia. Wczoraj przybył tu z Poczdamu arcyksiąże Ferdynand d'Este. Złoży wizytę cesarzowej Auguście, będzie w teatrze i zanocuje w zamku, o 8-mej rano wyjedzie do Wiednia.

Belgrad 16 grudnia. Wczorajsza radykalna gazeta „Odjek" odpiera napaści „Neue fr. Pres." na rząd serbski. W tonie, który zdaje się pochodzić z urzędowego natchnienia, zaprzecza, jakoby Serbja miała jakiekolwiek nieprzyjazne wobec Austrji tendencje, i stwierdza, że rząd serbski jest owszem szczerze przychylnie dla Austrji usposobionym. Wycieczki takiego pisma, jakiem jest „Liberal", nie mogą być identyfikowane ze rządem i państwem; zresztą kierunek „Liberala" potępiają same lepiej usposobione koła liberalne.

Zastępcy Anglo-banku wręczyli rządowi protest przeciw zerwaniu układu o monopol soli, który poprzeć miało tutejsze dyplomatyczne zastępstwo austrjackie.

Rzym 16 grudnia. Król przyjmował wczoraj w sposób uroczysty, otoczony gronem ministrów i naczelników władz cywilnych i wojskowych, prezydja parlamentu i senatu, które mu wręczyły odpowiedzi Izb na mowę tronową. Odpowiadając rzekł król, iż się cieszy, widząc zgodę między parlamentem i rządem w sprawie zaprowadzić się mających reform; praca ta wspólna stała się możliwą przez spokój, który Europie jest zapewniony.

Sofja 16 grudnia. Umowa rządu bułgarskiego z towarzystwem wyrobu broni w Steyr została onegdaj podpisaną. Towarzystwo dostarczy 60.000 8-milimetrowych karabinów Mannlichera, w miesięcznych partjach w przeciągu 15 miesięcy.

Konstantynopol 16 grudnia. Dochody zarządu długu publicznego wyniosły w listopadzie wedle przybliżonego obliczenia 87.000 tureckich funtów.

Londyn 16 grudnia. Dzienniki poranne wczorajsze donoszą, że telegramy, które generalny konsul nadesłał ze Zanzibaru o pobiciu Makololów przez Portugalczyków, wysłane zostały lordowi Salisbury do Hatfield, gdzie obecnie bawi. Dziś ma się odbyć rada ministrów, wszakże przed nadejściem pewnych szczegółów o zajściach w Zanzibarze, nie będzie można nic stanowczego uchwalić.

Essex 16 grudnia, Wczorajsze ogólne zebranie robotników górniczych uchwaliło następującą rezolucję: Zgromadzenie, uwzględniając pomoc przez rząd udzieloną, którą robotnicy z wdzięcznością uznają; uwzględniając dalej okoliczność, że należy wyczekać, czy przyrzeczenia dane robotnikom, będą dotrzymane, uchwala: bezrobocie narazie się odkłada, a robotnicy zachowają się spokojnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 95	Obl. ind. gal..	104 —
srebrn. „	86 35	4½% Obl. Poż.	
4% złota.	108 05	kraj. galic. .	96 50
5% pa. nie.	100 85	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	918 —	Za.kr. z. 36-l.	97 15
„ kredytowe	316 25	4½% Listy zas.	
Londyn	117 40	Banku kr. g..	97 50
Napoleony	9 32½	Akc. Länderb..	219 —
Dukaty	5 58	„ kol. Kar.-L.	184 —
Marki	57 70	„ „ lw.-czer.	230 50
5% Ren. w. pap.	97 85	„ „ połudn..	127 62
4% „ „ złota	100 95	Ruble	125 —
Losy prem. w..	139 50	Srebra	— —

Usposobienie giełdy: mierne.

Berlin 16 grudnia.

Bank. austr....	173 20	4% Lis. lik. pol.	59 10
Krótki Wiedeń	173 25	Ak. kol. Kar. L.	80 25
Banknoty ros..	217 85	austr. kred.	172 —
5% Lis. zas. pol.	63 20	Ultimo Ruble .	216 75

NADESŁANE.

Wszelkie papiery wartościowe
banknoty zagraniczne
i monety
kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszemi warunkami
KANTOR WYMIANY
filii c. k. uprz. galic.
Banku hipotecznego
w Krakowie, Rynek, l. 30.
☛ Zlecenia z prowincyi uskuteczna się odwrotną pocztą **bez doliczenia prowizyi.** 2(5-12)

NADESŁANE.

Dr. Walenty Staniszewski
otworzył 126(4-5)
KANCELARJĄ ADWOKACKĄ
w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej l. 7.

54)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Skoro świt, panie... i zaraz na folwark. Gospodarz kiedyś z niego będzie... ha! ha! jaki gospodarz. Inszy panicz to sobie do południa śpi, a popołudniu odpoczywa, a nasz ciekawy do roboty, okrutnie ciekawy.

— A jakże tam ksiądz?

— Cherla, wielmożny panie.

— Chory jest?

— Niby, bardzo chory to nie. Chodzi... i w kościele jest i do dworu się czasem przywlecze, ale kruchy. Sam powiada, że siły za grosz nie ma.

— To źle, to źle...

— Juści, dobrze to nie jest. Podobno pisał do biskupa, żeby mu wikarego przysłali, bo sam nie może poradzić.

— Któż ci to mówił?

— Gadali, wielmożny panie, niby i organista powiadał i gospodarz jeden, Franciszek Kosior, co jego chałupa zaraz przy kościele, precz tak powiadali.

— Toś mnie zmartwił.

— Wielmożny panie, nic nie zełgałem, jeno prawdziwą prawdę powiadam, po sprawiedliwości i skoro wielmożny pan pyta.

— A cóż Franek robi?

— Paniczowi pomaga.

— I pewnie bąki zbija?

— Gdzie zaś, stara się jak może, żeby jak wielmożny pan przyjedzie wszystko było w porządku. My wszyscy staraliśmy się, bo panicz zapowiadał i przykazywał, żeby choć ze skóry wyłazić a dobrze robić...

— To dobrze.

Kiedy już ujechali kawałek drogi i pan Józef o wszystko się wypytawszy umilkł Ziunia odezwała się:

— Mój wujaszku, któż jest ten panicz?

— Właściciel Lisowa.

— Jak się nazywa?

— Miś.

— Miś? jak żyję nie słyszałam o podobnem imieniu. Przecież to chyba nie chrześcijańskie?

Marczyński się obruszył.

— Kto ci to powiedział?

— W kalendarzu żadnego Misia niema, jeżeli się nie mylę.

— Niema też tam żadnej Ziuni, a przecież jest Elżbieta, tak samo niema i Misia, ale jest Michał.

— Aha! Michał, no to co innego. Musi być jeszcze młodziutki, skoro go wujaszek tak nazywa?

— Dzieciak.

— Ileż ma lat?

— Proszę, cóż za ciekawość...

— Wujaszku, proszę nie zapominać że ja jestem kobieta, a my wszystkie, jako nieodrodne córki Ewy, jesteśmy bardzo ciekawe...

— Zapewne... ciekawość to kobieca właściwość podobno; powiadam podobno, bo może nie wszystkie tem grzeszą.

— Ja grzeszę, otwarcie to wujaszkowi powiadam i powtarzam pytanie.

— Cóż ci odpowiem? — odrzekł pan Józef. — Miś jest to sobie Miś... zobaczysz go.

Umilkli oboje. Marczyński, znużony trochę podróżą, pochylił głowę i drzemał, dziewczyna rozglądała się ciekawie. Ładna górska okolica podobała jej się niezmiernie. Droga szła to w dół, to znów pod górę i z każdej większej wyniosłości roztaczały się przed oczami Ziuni nowe, a coraz ładniejsze widoki. Pola, łąki, wioski nad strumieniami rozrzucone, kościołki starożytne na skałach, malownicze ruiny starych zamków i lasy czarne, rozrzucone szeroko...

Słońce chyliło się ku zachodowi i ozłacało cały widnokrąg, ludzie wracali z pola z pieśniami.

— Ach! jak tu u was ładnie, jak wesoło, — rzekła do stangreta.

— Proszę panienki, — odrzekł, — juścić ładnie bo ładnie, a co do onej wesołości, to różnie. Kto ma dobry grunt, ma chleb, temu wesoło, kto zaś nie — to nie.

— Czy tu wszędzie góry w całej okolicy?

— Prawie... ot jak panienka widzi, coraz z góry na górę jedziemy.

— A Lisów na górze?

— Całkiem w dole, dokoła góry, a Lisów w samej kotlinie między niemi.

— Prędko zajedziemy?

Chłop spojrzał na słońce.

— Ha... jak Bóg da, słonko już siada, a jeszcze cztery mile ogoniaste. Za tym oto lasem staniemy, konie trochę wytchną. Miarkuję że na sam północek będziemy w domu.

Marczyński niby drzemał, dziewczyna zadumała się. Jedzie w obce strony, kto wie jak na długo, może na zawsze... jedzie z wujem, jedynym jej dziś opiekunem... i nie wie jaki ten opiekun dla niej będzie. Wprawdzie dobrodusznością swoją, obejściem serdecznem wzbudził w niej zaufanie; wprawdzie z twarzy, z oczów tak mu jakoś patrzy poczciwie... ale... aleć to zawsze nie matka. Biedna matka, leży na cmentarzu daleko, zamknęła oczy na zawsze. Nie przemówi już nigdy, nie popieści.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

Bulion
wyborny, własnego wyrobu hygieniczny, jako taki uznany przez wielu lekarzy, z własnego bydła, drobiu i zwierzyny, poleca:
Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.
Nr. I. z drobiu i zwierzyny . 6·50 kilo.
Nr. II. wyborny . . . . . 5·50 kilo.
Przy odbiorze 5 kilo naraz, 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cnt. Wysyłka odwrotną pocztą. 39(27-?)

TUTKI (Gilzy)
cygaretowe nieklejone i zwykłe z najlepszych francuskich papierków **Houblon, Ahazie, Mais**
oraz
152(2-10) wielki wybór
Przyborów do palenia
poleca
F. A. GRIGAR, w Krakowie.

Nauczycielka tańców
udziela lekcyj w mieszkaniu własnem jakoteż po pensjonatach i domach prywatnych.
Zapisać się i biletów nabyć można od godz. 11 do 1 i od 3 do 6 popołudniu przy ul. **Grodzkiej L. 50,** I. piętro. 89(12-16)
Karolina z Szygowskich Witkay.

Ponieważ
Kotwiczny Pain-Expeller
znajduje się już prawie u wszystkich rodzin jako niezawodny środek domowy w zapasie, więc wszelkie zachwalanie tegoż staje się zbytecznem. Czynimy tu wzmiankę tylko ze względu na te osoby, które jeszcze nie doświadczyły, że prawdziwy kotwiczny Pain-Expeller używanym bywa z **najlepszym skutkiem** jako **uśmierzające bole nacieranie w podagrze, reumatyzmie, darciu, kłóciu w boku,** bolach biodrowych, **nerwobolach,** bolu zębów itd. Ten domowy środek skutkuje **niezawodnie,** a cena jego bardzo **umiarkowana:** 40 i 70 kr. **Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy!"** Dostać można w aptekach. **F. Ad. Richter & Cie.,** Rudolstadt. New-York, Londyn itd.

Wojna Europejska
najnowsza gra towarzyska
do nabycia
we wszystkich pierwszorzędnych handlach.
116(6-?)

Na gwiazdkę
143(4-6) SALON MÓD
HELENY TELESZNICKIEJ
przy ulicy Sławkowskiej Nr. 10.
Wyprzedaje po własnej cenie: kapelusze damskie i dziecinne, sznurówki, czapeczki, baszliki włóczkowe, sukienki, płaszczyki, ubranka dla chłopczyków i dziewczynek w cenie od **1 złr. 50 cnt.** i wyżej.

SKŁAD FORTEPIANÓW
HARMONIJ I PIANIN
BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ
Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.
Wynajem! Wynajem!



1(32-?) **Sprzedaż na raty!**

NA ŚWIĘTA!
Wybór największy.
Podarunki na gwiazdkę!



Dekoracje na drzewko!
Ceny konkurencyjne.
W. KRZYSZTOFOWICZ
Kraków, Rynek A-B. 37.
147(4-?) **Specjalne cenniki gratis i franco.**

WŁADYSŁAW WOJCIECHOWSKI
JUBILER
w Krakowie, ul. Szewska Nr 9.
Poleca Szanownej Publiczności swój skład wyrobów złotych i srebrnych, zaopatrzony świeżym towarem
154(2-3) na gwiazdkę,
po cenach jak można najumiarkowańszych.

Czy widziałeś Pan Wieżę Eiffla?
Jeżeli nie widziałeś, możesz ją mieć w najwierniejszej kopji, jako **nadzwyczaj eleganckie, effektowne, zadziwiająco piękne i nie do zniszczenia**
Lichtarze salonowe, stołowe, Wieża Eiffel
każda sztuka ma wysokości 375 m/m a kosztuje (1-1)
1 złr. 60 cnt para.
Każdy kupujący musi się zdumieć nad rzadką wspaniałością tego przepięknego fabrykatu z Wystawy, a również nad bajecznie nizką jego ceną 1 złr. 60 cnt. za parę. Najpiękniejszy podarunek na Gwiazdkę i na Nowy Rok, najpowabniejszą ozdobę dla każdego salonu i pokoju ofiaruję niniejszem za 1 złr. 60 cnt., rozsyłając te przepiękne, premjowane, nie do zniszczenia
Lichtarze salonowe, stołowe, Wieża Eiffel
każdemu za pobraniem tylko 1 złr. 60 cnt. za parę. Obstalunki załatwia **J. Kann, Wiedeń, II., Leopoldsgasse Nr. 6 i 8.** Za opakowanie i skrzynkę liczy się 25 cnt.

W znanej
KUCHNI LITEWSKIEJ
ul. Florjańska, L. 15, I. piętro,
w piątki i soboty
szczupak w auszpiku, karp smażony, porcja 25 cnt.
Codziennie obiad z wielu potraw. — Wszystkie potrawy na świeżem maśle. Obiad od godziny 11½ do godziny 4.
Tamże zamawiać już można
WILJĘ
z 4 potraw (2 ryby) po 75 cnt.
Co niedzielę flaki po litewsku.
139(7-?) *Zarząd.*

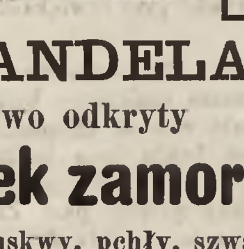
Realność
zaraz za nową pocztą przy ulicy Wielopole Nr. 13, mająca frontu 24 metry, każdego czasu z wolnej ręki **do sprzedania** Wiadomość u właściciela tamże. Kraków. 157(1-2)

Majątek blizko Krakowa do sprzedania.
Kamienica II. piet. wskutek wyjazdu tanio do nabycia — i dom z ogrodem.
6000 fl. potrzeba na pierwszą hypotekę.
Ekonomi — leśniczowie — subjekci — gospodynie do umieszczenia w **Biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka 30. 144(3-3)

KSIĘGARNIA
K. BARTOSZEWICZA
(Kraków, Sukiennice l. 27)
poleca następujące dzieła po cenach niesłychanie zniżonych:
Asnyk (El-y). Cola Rienzi. dramat historyczny z XIV wieku w 5 aktach oryginalnie napisany. Cena 2 złr., zniżona na 40 cnt.
Bartoszewicz Juljan. Studja historyczne i literackie, 3 tomy. Cena 10 złr. 50 cnt. zniżona na 3 złr. 50 cnt.
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 cnt., zniżona na 1 złr. 25 cnt.
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 złr., zniżona na 40 cnt.
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr., zniżona na 40 cnt.
Dzieduszycki Izydor. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichem Entwickelung. Cena 2 złr 50 cnt., zniżona na 80 cnt.
Gozlan. Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach. Cena 1 złr., zniżona na 30 cnt.
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego jako wstępna nauka do geometrji wykreślnej i t. d. Cena 2 złr., zniżona na 70 ct
Hoffmann A. W. Wstęp do nowoczesnej chemji przetłómaczył z 5 wydania niemieckiego Ludwik Masłowski. Cena 3 złr. 50 cnt., zniżona na 50 cnt.
Jellnek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marja Gr. Cena 1 złr., zniżona na 40 cnt.
Jokaj. Biała dama powieść w 2 tomach. Cena 2 złr., zniżona na 1 złr. 20 cnt.
Krasicki J. Dzieła 5 tomów, cena 4 złr., zniżona na 2 złr.
— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 cnt., zniżona na 30 cnt.
Lipiński Tymoteusz. Zapiski z lat 1825—1831. Cena 2 złr., zniżona 80 cnt.,
Niemcewicz J. M. Jan z Tenczyna. Cena 1 złr. 50 cnt. zniżona 50 cnt.

W. KRZYSZTOFOWICZ
Kraków, linia A-B.
utrzymuje na składzie
Rogóżki, chodniki, ceraty, linoleum, maty japońskie, parawany patyczkowe, po cenach fabrycznych.
116(6-?)

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.
J. ANDELA
nowo odkryty
proszek zamorski
zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole,
wogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani śladu nie pozostaje.**
Prawdziwy i tanio do nabycia
w drogerji J. Andela
13, „zum schwarzen Hund", Husgasse 13, (13, Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze**).
W Krakowie: E. Kadler, apt.; W. Redyk, apt.; E. Stockmar, apt.; K. Wiszniewski, apt.; handel A. Hawełka. (3-?)

Przy ulicy Dietla, l. 365/27
Domek, stajnia i wozownia
murowane, oraz **plac frontowy** pod budowę z wolnej ręki do sprzedania.
Wiadomość u właściciela zamieszkałego pod l. 2 ulica Pijarska, od godziny 3ciej do 6tej. (3-3)

Propinacja
nad granicą rosyjską, składająca się z siedmiu karczem, razem lub pojedyńczo na lat dwa od 1 stycznia 1890 roku do wydzierżawienia.
Wiadomość w Administracji *Kurjera Polskiego.* 138(3-3)

Wałeczki do okien
chroniące od przeciągu
w największym wyborze poleca
W. KRZYSZTOFOWICZ
Kraków. Rynek, linia A-B, l. 37.

Kto
się waha
który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: **Richters Verlags-Anstalt in Leipzig,** żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych."** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ściśle zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także **pożądanego uleczenia** doznali. Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.



MAGAZYN BRONI
Bolesława
GLINIECKIEGO
w Krakowie
poleca 50(25-?)
Broń myśliwską
wszelkich systemów,
z najsłynniejszych fabryk,
po cenach najprzystępniejszych.
Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.
Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą;
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Nowo koncesjonowane
136(3-3) **BIORO SŁUG**
JOANNY ZAWIERUSZYŃSKIEJ
w Krakowie, ul. Gołębia wyższa l. 3.
poleca: bony, piastunki, mamki, panny służące, pokojówki, kucharki, lokai oraz wszelką służbę męzką i żeńską.

Ananas
najlepszy kalendarz humorystyczny, ozdobiony licznemi rysunkami najlepszych karykaturzystów wyszedł z druku i kosztuje 60 cnt.
Najtańszy
Kalendarz dla wszystkich
Cena 25 cnt.
Wydawca
K. Bartoszewicz
Kraków, Sukiennice.

Ważne dla młodzieży
i osób, których zawód wymaga pięknej i płynnej wymowy.
LEON STĘPOWSKI
Art. sceny tutejszej — od lat kilku udziela tak u siebie w domu, jako też i u osób pragnących się uczyć **lekcje pięknego mówienia i deklamacji.**
Poprawia również zwłaszcza u młodzieży [illegible] jąkania się, **seplenienia, oraz niewymawiania liter.**
Wiadomość codziennie między godziną [illegible] po południu. Ulica: **Plac Dominikański** Nr. 1. III **piętro.** [illegible]

Pierogi z serem i śmietaną
92(6-6) miewa we
środy, piątki i soboty
wieczorami od 6-tej
Mleczarnia „pod złotą głową"
ul. Basztowa l. 9 (tuż przy Szkole Szt. piękn.)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 16/12.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125	50	126	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	50
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	104	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	50	96	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.

Dodatek do Nru 78 „Kurjera Polskiego“
(w miejsce Nru 77.)

Prenumeratorowie prowincjonalni otrzymują niniejszy dodatek w miejsce odnośnego numeru z tej przyczyny, ponieważ odbicie i ekspedycja w niedzielę po południu ze względu na ustawę o święceniu niedzieli okazały się niemożliwe.

Prześladowania Unitów.

Gaz. Narod. podaje dwa nowe listy od wygnańców unickich, które uważamy za stosowne powtórzyć:

Orenburgska gubernja, pow. Czelabiński. Wieś Kułusze, listopad.

Podróż unitów do Orenburga była prawdziwie piekielną... Po przybyciu do Tuły rozebrali ich do naga, szukając pieniędzy. U jednego z nich, mianowicie Joroszuka, w więzieniu tulskiem odebrano istotnie pięć rubli. Pieniądze te jakoby wrzucono do skarbonki cerkiewnej, znajdującej się na podwórzu przy wrotach więziennych. Czy ofiarami, wydartemi gwałtem nieszczęśliwym unitom, powiększają się fundusze cerkiewne, czy też, co także prawdopodobne, dzieli się nimi władza więzienna? — nie wiemy. Po znalezieniu i odebraniu pieniędzy, unitę, wśród białego dnia zupełnie nagiego, bez koszuli, a nawet kalesorów wyprowadzono na podwórze pod peronem, by był świadkiem, że pieniądze jego rzeczywiście wrzucono do skarbonki. Unita tłumaczył się, że to są ostatnie jego pieniądze, przeznaczone na kupienie koszul i ladajakiego odzienia, lecz jeden ze strażników tak go potężnie uderzył w głowę, że się unita powalił na ziemię, straciwszy przytomność... W Tule, Orenburgu i Ufie unitów trzymano w więzieniu razem ze zbrodniarzami, po dwa tygodnie.

Z Ufy wyprawiono ich furmankami do Czelaby. Tę 650 wiorstową przestrzeń odbyli oni w towarzystwie konwoju i zbrodniarzy. Trwała ona cały miesiąc, a wydała się dla unitów latami.

Jedzie się po takich wąwozach i górach, że co chwila grozi niebezpieczeństwo zwalenia się w przepaść. Obchodzenie się konwoju najniegodziwsze; w drodze znęcano się nad unitami i formalnie głodzono ich. Na górach, które przebywali, rozpościerają się lasy niebotyczne, gdzie w biały dzień panuje zupełny mrok. Unitów było tylko dwóch, Joruszuk i Androszuk, 85 letni starzec. Joroszuk z Androszukiem spotkali się dopiero w Ufie. Do Ufy zaś każdy z nich odbył podróż z aresztantami. W Samarze Joroszuk spotkał się z Janem Panasiukiem, wysłanym też w roku bieżącym z gubernji Chersońskiej do Orenburga, dokąd rodziny ich zostały wysłane jeszcze w roku zeszłym. Prócz wymienionych, w tym roku z gubernji Chersońskiej do Orenburskiej wysłano: Józefa Bartosiuka, Lewczuka i Kozłowskiego. Wszyscy oni przybyli już na miejsce przeznaczenia.

Urodzaj w tym roku, co rzadko zdarza się, obfity. Pud mąki żytniej kosztuje trzydzieści kopiejek. Unici jednakże doznają jak największej nędzy. Na życie nic nie daje rząd; pieniądze odebrali im w drodze, a zarobić nie mają możności.

Gubernia Orenburgska, *Dymitrówka* 15 listopada.

Unitom, wysłanym w tym roku do gubernji Orenburgskiej, przeznaczono na życie po pięć kopiejek dziennie na osobę. Obwieszczono im, że tak zwane „kormowe“ będą otrzymywali tylko przez trzy miesiące, po upływie których powinni znaleść stosowne zajęcie. Żądano przy tem od nich podpisania jakichś papierów. Ponieważ w gubernji Chersońskiej wydawano unitom pieniądze na życie, wymagając tylko pokwitowania, wymówili się i od pieniędzy i od podpisu, obawiając się, może i słusznie, by ich nie oszukano i na mocy własnoręcznych podpisów nie wymagano od nich tego, czego ani chcieliby, ani mogli spełnić. Przypomnieli sobie, że na mocy rozmaitych podpisów, o znaczeniu których nie mieli wyobrażenia, kazano im uczęszczać do cerkwi, że do gubernji Chersońskiej przed kilku laty przysłano dwóch popów z Podlasia, którzy namawiali ich, by podpisali prośbę do hr. Ignatiewa, a wrócą do kraju. Po rozpatrzeniu prośby, ze zgrozą przekonali się, że podpisując ją, zobowiązaliby się do przyjęcia prawosławia z całemi rodzinami. Te to właśnie powody wpłynęły, że unici wymówili się od podpisu, a zatem i od pieniędzy na życie, chociaż literalnie trapi ich głód.

Unitom wysłano z Podlasia pieniądze za rozmaite sprzedane ruchomości; oceniano je po nader nizkich cenach i tak np. za ruchomości Jana Abramika wręczono 170 rubli, wówczas, gdy warte były najmniej 400, a gruntami zesłanych unitów zarządzają wójtowie gmin, o czem unitów zawiadomiono dnia 14 listopada b. r. Gospodarstwa niektórych unitów zesłanych sprzedano na licytacji za bezcen. Nabyli je prawosławni.

Odczytali im też rezolucje ministra spraw wewnętrznych, według której do gubernji Orenburgskiej zostali zesłani na dwa lata pod nadzór policji, po upływie terminu każdy z nich będzie mógł zamieszkać, gdzie mu się podoba.

Czy rezolucja ministra spraw wewnętrznych stosuje się do wszystkich unitów, zostających w gubernji Orenburgskiej, czy tylko do tych, którzy w tym roku z gubernji Chersońskiej zostali wysłani, a nawet, czy treść rezolucji została właściwie zrozumianą przez unitów, nie wiemy. Wiadomo tylko, że zesłano ich do gubernji Orenburgskiej na „posielenje,“ że wybudowano dla nich nędzne chałupy, wydzielono im w szczupłych rozmiarach grunta w zamian za podlaskie, obiecano wybudować kościół i sprowadzić księdza, i że wreszcie władze miejscowe upewniły ich, iż wraz z tymi, którzy zostaną jeszcze wysłani w liczbie 500 rodzin, będą stanowili osobną gminę i parafję. Unici od gruntów i chałup wymówili się — nic nie pomogło nawet odprowadzenie ich na miejsce przez policję, gdyż tego samego dnia opuścili swe mieszkania i rozłożyli się opodal na stepie pod gołem niebem. Unici dawniej zesłani, z rozporządzenia władzy miejscowej mieszkają u włościan; tych zaś pięciu, których zesłano w tym roku, znajdują się przy kancelarjach gminnych.

Unici znaleźli protektora w osobie byłego ministra Timaszewa, który posiada tu dobra rozległe. Opowiedzieli mu o swym losie i za jego pośrednictwem podali prośbę do cara.

†

KARDYNAŁ GANGLBAUER.

Zmarły wczoraj w Wiedniu JE Kardynał Celestyn Józef Ganglbauer, urodził się dnia 20 sierpnia 1817, skończył więc lat 72 Od dzieciństwa okazując skłonność do stanu duchownego, wstąpił do zakonu Benedyktynów, w którym 25 sierpnia 1842 r. złożył profesyą zakonną, a w r. 1843 wyświęcony został na kapłana. Kilka lat spędził jako profesor przy gimnazjum benedyktyńskiem w Kremsmünsterze, poczem w r. 1876 obrany został opatem tegoż klasztoru. Wkrótce po obraniu go na opata tego sławnego benedyktyńskiego domu, powołano go do Izby panów. W roku 1881 mianowany został 22 marca arcybiskupem Wiednia; w dniu 4 sierpnia t. r. nastąpiła jego prekonizacja w Rzymie, a w dniu 11 września odbyła się wśród wspaniałej uroczystości intronizacja na arcybiskupią stolicę w Wiedniu. Dnia 10 listopada 1884 mianowany został kardynałem, a dnia 22 listopada odbyła się ceremonja wręczenia biretu kardynalskiego przez cesarza.

Oto krótki życiorys męża, który urodzony jako syn włościanina górno-austrjackiego, cichą pracą i cnotą jako zakonnik, profesor i opat doszedł do tronu książęcia Kościoła i najwyższej kardynalskiej godności. Koleje te życia i okoliczność, że z zakonnej celi wstąpił na stolicę Biskupią, tłumaczy, że jako Arcybiskup odznaczał się przedewszystkiem szczerą pobożnością, dobroczynnem usposobieniem i przywiązaniem do Kościoła. Był przedewszystkiem kapłanem i w czasie siedmiu lat swych rządów, wśród politycznych zawikłań wewnętrzych Austrji nie mięszał się do walki, pełniąc głównie obowiązki arcypasterskie, stojąc zawsze wiernie na gruncie katolickich zasad. Od prawie dwu lat zapadał już ciężko na zdrowiu, co powiększało dlań trudn arcypasterskiego urzędu. Cześć jego pamięci! pokój Jego duszy!

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 13 grudnia.

Świadek Piotr *Witoszyński*, asystent pocztowy w Oświęcimiu, słyszał, że Barber „telegrafuje“ na budziku i wyłudza pieniądze od chorych wychodźców, twierdząc, że nie wszyscy mogą udawać się do Ameryki. Telefon kancelaryjny miał służyć do podobnych celów. Ogół utrzymywał, że Iwanicki, którego nazywano Iwanem i Iwasiem, pozostaje na usługach agencyjnych. P. Witoszyński przekonał się również, że agencja często telegrafowała do Mysłowickiej żandarmerji, nakazując aresztowanie wychodźców. Na zapytanie przewodniczącego oświadcza wreszcie świadek, że Klauzner zamierzał rzeczywiście zamknąć kancelarję i z myślą tą nie tail się wcale.

Klauzner objaśnia, że nie mógł jednak tego zrobić, gdyż towarzystwo hamburskie, które reprezentował, wpaśćby mogło na domysł, że uległ on namowom konkurencji i dał się przekupić.

Świadek Herman *Löwenstein*, urzędnik kolei państwowej w Oświęcimiu, widywał począwszy od jesieni 1887 r. liczne transporta emigrantów na dworcu oświęcimskim. Koledzy świadka, mówili głośno o nadużyciach w agencji hamburskiej, a gorzkie żale samych emigrantów potwierdzały w zupełności tę niekorzystną opinję, jaką sobie p. L. o manipulacjach agencyjnych był wyrobił.

Władze polityczne głuche były na wszelkie doniesienia o nadużyciach; szczególną zaś bezczynnością odznaczało się c. i k. starostwo w Białej. Zresztą kto tylko mógł, starał się o nawiązanie dobrego stosunku z Herzem i Löwenbergiem, którzy mieli wszędzie potężne wpływy. Świadek dalej zeznaje, że pewnego razu urzędnik Czychowski odebrał list od Herza, ponieważ wyrażał się niepochlebnie o działalności agencyjnej. Herz radził koledze świadka, aby w przyszłości nie robił tendencyjnych zarzutów, które podkopują istnienie firmy. Następnie Czychowski spotkał się w ogrodzie hotelowym z Löwenbergiem. I ten robić miał p. C. gorzkie wymówki. Całe nieporozumienie skończyło się mniej groźnie, niż się tego spodziewać można było. Herz zaprosił świadka i Czychowskiego do winiarni, z czego jednak nie skorzystali.

Löwenberg inaczej tłómaczy tę kwestję, urzędnicy kolei państwowej, według obwinionego, zazdrościli agencji zysków, które do przesadnych podnosili rozmiarów, sądząc np., że na każdym wychodźcy można zarobić 60 do 70 złr. Roznosili oni też wieści niezgodne z prawdą.

Do prześladowań i tendencyjnych wymysłów powiada Löwenberg — niemało też przyczyniło się to, żeśmy byli żydami, w Oświęcimiu zaś górował prąd antisemicki, którego wyrazem był niewątpliwie „Sabatklub“. Tam miotano na agencję tak straszne obelgi, żeśmy zmuszeni byli wystosować ostry list do pp. Dzikowskiego i Löwensteina, grożąc im, że w razie nieodwołania uczynionych agencji zarzutów, wniesiemy skargę do sądu. Ale obaj panowie niebawem się usprawiedliwili, prosząc, aby z bagatelki nie robić użytku.

Następni świadkowie zaprzeczają, jakoby ów „szabasklub“ szerzył zasady antisemickie, należeli doń nawet urzędnicy — żydzi.

Löwenberg obstaje przy swojem, tłómacząc, że kwestje antisemickiej natury podnoszono co sobotę, w czasie nieobecności żydów.

Zresztą był to klub towarzyski, nie mający ściśle określonych statutów.

Zeznania świadków: *Rozy Kuppermanowej, Augusta Dufki i Dawida Nichtenhausera* pozbawione były nowych szczegółów, a dotyczyły przeważnie Iwanickiego.

Świadek *Edward Czychowski*, urzędnik kolei państwowej, w długim wywodzie krytykuje działalność Klauznerowsko-Herzowskiej agencji, która w swoim czasie przesłała świadkowi dwa listy, pełne groźb, gdyż „ośmielił się“ niekorzystnie wyrażać o jej manipulacjach. Dalej objaśnia p. C. szczegółowo ruch kolejowy w Oświęcimiu, sposoby, używane przez agentów przy wysyłce emigrantów, wreszcie oświadcza, że dla niewiadomej mu przyczyny otrzymał naganę od przełożonej władzy, pomimo, że służbę swą gorliwie pełnił.

Zaprzysiężeniu świadka *Antoniego Szczerbowskiego*, rewizora policyjnego w Oświęcimiu, sprzeciwił się prokurator (z §. 181 u. k) Dr. Łazarski, imieniem obrony, żąda zaprzysiężenia. Trybnnał uchwala przychylić się do wniosku prokuratora.

Świadek wyjaśnia, że pieniędsy ofiarowanych mu przez Herza nie brał dla siebie lecz przeznaczał na cele oświęcimskiej straży ogniowej.

Przew. konstatuje, że suma ta rzeczywiście znajduje się w księgach straży, dlatego też uważa świadka za usprawiedliwionego z czynionego mu zarzutu. Szczerbowski prosi przewodniczącego po skończonem zeznaniu, aby go zaprzysiężono, gdyż jest skompromitowany. Żądaniu temu sprzeciwił się p. prokurator.

Podczas zeznania świadka *Koristki*, który twierdzi, jakoby Löwenberg, Deutschberger i Stamberger przyjmowali udział w malwersacjach emigracyjnych w Boguminie, (Oderbergu) prosi *dr. Cieszyński* o skonstatowanie, że klijent jego Adolf Löw nie jest oskarżony o fakta, omawione przez świadka, oraz że doniesienie *Koristki* nie jest wcale objęte aktem oskarżenia.

Dr. Łazarski popiera ten wniosek w imieniu swych klijentów: Deutschbergera i Stambergera i uprasza nadto o zarekwirowanie z sądu cieszyńskiego aktów w sprawie rzekomych nadużyć w Oderbergu, przez klijentów jego popełnionych.

Prokurator sprzeciwia się ostatniemu wnioskowi, trybunał zaś ogłasza odmowną uchwałę, przyczem p. przewodniczący konstatuje, że fakta omawiane przez *Koristkę* do sprawy nie należą.

Zeznania dalszych świadków: *Monscheina, Gilla* (policjantów oświęcimskich) *Baranka, W. Kały, Miśkiewicza, Borusia* i *Zuziaka* nie przedstawiają nic godniejszego uwagi.

Świadek Jan Stolmach, portjer kolejowy w Oświęcimiu przyznaje, że pobierał wynagrodzenie z agencji Herza. Miał on wskazywać emigrantom drogę do kancelarji. Nie uznawał jednak tego za rzecz karygodną, gdyż nawet kontrolor Iwanicki nakazywał kupować karty okrętowe u Herza, a niekiedy groził, że „biada tym, którzy nie pójdą do Herza“.

14 grudnia.

Na dzisiejszej rannej rozprawie przesłuchano kilku synów Germanji, urzędników kolei pruskiej i komory celnej na granicach w Ziegenhals i Mysłowicach. Jako naoczni świadkowie manipulacyj agencyjnych, dorzucają oni sporo ciekawszych szczegółów.

Świadek Hugo Boehm, urzędnik kolei pruskiej w Oświęcimiu, widywał często kontrolora Iwanickiego czynnego na dworcu i w sali rewisyjnej. Surowe obejście się p. kontrolora ze stronami, zjednało mu przydomek „Iwana Groźnego“ (Iwan der Grausame). Pana Böhma uderzała ta okoliczność, że znaczna liczba młodych a zdrowych ludzi opuszcza granice państwa austrjackiego. Wysnuwał ztąd niekorzystne wnioski o działalności agencji Klausnerowsko-Herzowskiej, a do przyjaciół swych mawiał: „To istne nieszczęście dla Austrji, chyba że przewidywaną jest blizka wojna z Ameryką“.

Świadek August Wirth, nieodrodny syn „dobrych obyczajów i bojaźni Bożej“, urzędnik komory pruskiej w Ziegenhals. a dawniej w Oświęcimiu, obciąża głównie Neumana, który miał oszukiwać wychodźców przy wymianie austrjackich pieniędzy na marki. Niekiedy zdarzało się, że emigranci spostrzegłszy w porę, iż padli ofiarą szacherki restauratora, żądali dopłaty od niepowołanego wekslarza, wówczas ten przepraszał swych klijentów twierdząc, że się łatwo mógł przy nawale zająć pomylić. Świadek widział również bitki i zatargi między naganiaczami wrogich sobie agencyj, nie pamięta jednak nazwisk wojujących.

Ogólne zainteresowanie obudziły zeznania świadka p. Adolfa *Assera*, pruskiego urzędnika cłowego w Oświęcimiu. Opowiada on, że agenci potrafili w zręczny sposób bałamucić emigrantów. Między innemi przedstawiali maluczkim, iż za oceanem czeka ich rożowa przyszłość, ziemia przyobiecana pełna miodu i mleka, nadto, że emigrując ujść będą mogli kul wojennych, gdyż wojna między Austrją a Rosją jest kwestją najbliższego czasu Agencje: hamburska i bremeńska miały, według świadka, swoich „reisenderów“ w osobach: Landana i Zeitingera, których zadaniem było kaptować wychodźców.

Zastraszone miny tych ostatnich, przybywających na dworzec oświęcimski, dawały do zrozumienia, że nie opuszczają oni rodziunego kraju dobrowolnie, lecz pod jakąś presją, której oprzeć się nie byli w stanie. Oporniejszych włościan zmuszał kontrolor Iwanicki, urzędujący w uniformie, do nabywania kart okrętowych w hamburskiej agencyi. Kosztowały one wówczas, o ile sobie świądek przypomina 70—80 guldenów.

b.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* *Dziś*, 16 grudnia, przypada uroczystość św. Euzebjusza.

W katedrze, w grobach królewskich, odbędzie się dzisiaj nabożeństwo o godz. 9½ za duszę Jana Kazimierza i Marji Ludwiki.

U OO. Dominikanów rozpoczyna się nowenna do Bożego Narodzenia o godzinie 6 rano, po południu zaś o 4 z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.

Kalendarz. Dziś św. Euzebjusza; jutro św. Łazarza.

Kalendarz historyczny. 16 grudnia 1672 roku: Śmierć Jana Kazimierza w Niwernie.

* *W Akademji umiejętności* na wydziale hist.-filozoficznym odbędzie się posiedzenie naukowe w poniedziałek d. 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: prof. dr. B. Ulanowski: Synod łęczycki z 1487 roku.

* *Raut* prawników i medyków odbędzie się w dzień św. Józefa w roku przyszłym. Za specjalną dyspensą JO. Księcia-Biskupa raut urozmaicony będzie tańcami. Komitet, nie chcąc przeszkadzać balom na weteranów i akademickiemu, umyślnie odłożył zabawę. O szczegółach nie omieszkamy w swoim czasie donieść.

* *Influenza* w Krakowie, która miała się pojawić pomiędzy uczniami jednego z gimnazjów, po zbadaniu przez urząd zdrowia okazała się prostym katarem. Na razie uczniów odosobniono, ale niebezpieczeństwa żadnego nie ma.

Z teatru. Wznowiona wczoraj 4-aktowa komedja Augier'a „Świetna partja“ *(Un beau mariage)*, graną była na naszej scenie przed kilkunastu laty. Liczy się ona do słabszych utworów tego autora, grzesząc mianowicie niepomierną długością ekspozycji — powiedziawszy prawdę — nudnej; ale wynagradzają nam to następne akty, w których rozwija się już właściwa akcja. Treść jej stanowi zwykła historja niedobranego pod względem majątkowym małżeństwa, w którem nieposiadający nic własnego mąż, staje się zawisłym od kaprysów bogatej żony i jej matki, aż dopiero praca wyzwala go z zależności i zdobywa dlań serce małżonki. Pełno tu szczegółów zajmujących, wyrwanych wprost z życia, lubo niewyzyskanych należycie; w każdym razie jest to rzecz, której przypomnieniem dobrze się zasłużyła dyrekcja teatru. W grze artystów znać było więcej rutynicznej wprawy niż należytego przygotowania, na które, jak zwykle u nas, brakło czasu; wyróżnić jednak musimy pana Siemaszkę, podnosząc jego godną zaznaczenia pomysłowość w oddaniu charakterystycznej roli barona Palude.

* *Zmiany w posiadaniu gruntów*, tudzież inne czynności dla utrzymania ewidencji katastru, załatwiać się będą w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie, ul. Kanonna, w dniu 14, 15 i 16 stycznia 1890. Posiadacze gruntów mają się w tych dniach zgłosić tamże do p. Romańskiego, starszego geometry ewidencyjnego i przedłożyć mu dokumenta lub zgłosić ustnie zaszłe zmiany.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 15 grudnia.

Grand-Hotel: Adam Trzecieski właśc. kopalń z Krosna; Helena hr. Mycielska, wł. dóbr z Luczanowic; Wł. Ginsel z żoną, wł. kopalni z Ustrzyk dolnych; Stefan hr. Szembek, wł. z. ze Lwowa.

Hotel Saski: Michał Wysocki, ob. ziemski z Iwonicza; Gustaw Hinzinger, c. i k. notarjusz ze Ślemienia; Stefan Romer, ob. r. z Jodłownika; Antonina Gautier, ob. z. z Rzeplina w Królestwie Pol.; Michał Łempicki, inżynier z Warszawy; Grzegórz Smólski, literat z Wiednia.

Hotel Centralny: Aleksander Gańciewicz, praktyk lasowy ze Lwowa; Ksiądz A. Ochmański z Zakliczyna.

Hotel Drezdeński: Dr. Ferdynand Löwl, profesor z Czerniowiec; Michalina Szydłowska, nauczycielka z Kurlandji; Dr. Franciszek Hauke, prof. na Uniw. czernowieckim; Karol Burmeister, kupiec ze Szczecina.

Hotel Hrakowski: Antoni de Junosza Kisielewski, c. i k. leśniczy z Bukowiny; Aleks. Gostkowski, wł. d. z Tyśmienicy; Ludwika Gostkowska, wł. dóbr. Tyśmienica; Emil Oust artysta-śpiewak z Medjolanu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 15 grudnia. „Wiener Allg. Zeit.“ w artykule wstępnym mówi o nędzy panującej w Galicji, opisuje ją w sposób drastyczny i wzywa rząd, aby stare swe grzechy względem Galicji popełnione naprawił.

Wiedeń 15 grudnia. Biuro telegraficzne Reutera ogłasza wiadomość z Kairu, że rząd egipski postanowił znieść roboty pańszczyźniane, a natomiast wprowadzić podatek gruntowy. — Z Podragga w Krainie donoszą, że 80 rodzin, które zgłosiły były przejście na prawosławie, zgłoszenie to odwołały.

Dr Biliński obrany sprawozdawcą komisji gospodarczej w sprawie, eskontowania warrantów składów zbożowych przez bank austro-węgierski.

Wiedeń 15 grudnia. Wiadomości nadchodzące tutaj, stwierdzają wybuch influenzy w Monachjum, gdzie zasłabł prezes parlamentu w czasie posiedzenia, oraz w Brukseli i Antwerpii. W Londynie cierpią na epidemją więcej konie, niż ludzie.

Budapeszt 15 grudnia Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów podano do wiadomości zezwolenie cesarza na złożenie tytułów przez arcyksięcia Jana, który wskutek tego wykreślony został z listy członków tej Izby.

Budapeszt 15 grudnia. Izba ma-

gnatów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęto bez rozpraw ustawę o kontyngencie rekrutów, prowizorjum budżetowe, przedłużenie wolności od stempla i należytości przy konwersji pożyczek hypotecznych, kilka przedłożeń kolejowych i ustawę o markach ochronnych.

Zagrzeb 15 grudnia. Sejm przyjął nowelę prasową, mocą której zaprowadzono na nowo w sprawach prasowych sądy przysięgłych.

Berlin 15 grudnia. „Voss. Ztg.“ pisze we wstępnym artykule o wewnętrznych niemiłych stosunkach w Austrji, nazywa hr. Taaffego mężem lekkiego serca i mówi: „i my ubolewamy nad każdym czynem austrjackich niemców, który choćby tylko pozornie niezgodny jest z przywiązaniem do dynastji Habsburgów i czyny takie potępiamy, ale jeżeli się oburzamy z powodu skutków, należy szukać ich przyczyn: przed rządami Taaffego nie było w Austrji takich objawów.

Berlin 15 grudnia. „KreuzZtg.“ zaprzecza pogłoskom o małżeństwie carewicza z księżniczką Małgorzatą.

Rzym 15 grudnia. Rozeszła się pogłoska, że Stanley przybędzie na życzenie Ojca św. do Rzymu, aby mu przedstawić stan rzeczy w Afryce, w której Papież nowe zamyśla ustanowić wikarjaty apostolskie, celem poparcia antiniewolniczych usiłowań kardynała Lavigerie.

Paryż 15 grudnia. Parlament obradował wczoraj nad tajnym funduszem dyspozycyjnym. Radykalny Conturier zwalczał przedłożenia rządowe jako niemoralne i sprzeczne z zasadami republikańskiemi; minister spraw wewn. Constans oświadcza, że rząd potrzebuje informacji, aby zapobiedz nieprzyjaznym usiłowaniom; fundusze te tedy służą jedynie dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego, a nie dla prasy; uchwalenie ich będzie oznaką zaufania Izby, w przeciwnym razie podałby się on do dymisji (oklaski na lewicy). Boulanżysta Roche twierdzi, że chodzi o zapłatę przekazów, które bywają prezentowane po wyborach. Jeżeli większość uchwali tajne fundusze, to uczyni to tylko z wdzięczności dla swych dobroczyńców (brawa na ławach boulanżystów) Wywiązuje się żywy spór między republikanami i boulanżystami. Izba uchwala 332 głosami przeciw 166 przejście do rozprawy szczegółowej; 2 artykuły pierwsze przyjmuje Izba znaczną większością; w końcu 290 głos. przeciw 192 przyjęto tajny fundusz dyspozycyjny w kwocie 1,600.000 fr.

Paryż 15 grudnia. Ministerstwo wojny upraszało w komunikacie rozesłanym dziennikom, aby z pobudek patrjotycznych nie pisały o zarządzeniach wojskowych.

Rzym 15 grudnia. Minister Crispi przedkłada projekt o rozciągnięciu pełnomocnictw tyczących się Masawy, do wszystkich posiadłości włoskich nad Czerwonem morzem. Dep. Plebano interpeluje ministra w sprawie afrykańskich kolonij.

Zanzibar 15 grudnia. Portugalski major Serpa Pinto wydał wojnę Makololom, stoczył z nimi bitwę, w której padło 400 Makololów i zdobyto dwie chorągwie, niedawno przez angielskiego konsula Makololom ofiarowane. Pinto chce obszar aż po rzekę Hyassa zdobyć dla Portugalji, ale że Makololowie zostają pod protektoratem Anglji więc zachodzi obawa konfliktu między Portugalją a Anglią.

Londyn 15 grudnia. Wiadomości nadesłane tu o wypadkach w kraju Makololów wywołały wielkie oburzenie. „Times“ wzywa rząd do energicznego wystąpienia przeciw Portugalji.

Cannes 15 grudnia. Dom Pedro zamówił tu mieszkanie w hotelu Beau-Séjour. Oczekują go tu codziennie.

Belgrad 15 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Skupczyny odpowiadał prezes ministrów Gruicz na interpelację w sprawie mostu na Sawie pod Mitrowicą, oświadczając, że rozstrzygnięcie co do tej budowy zależeć będzie od Skupczyny.

Ateny 15 grudnia. Delanyis postawił wniosek pomnożenia liczby deputowanych z 150 na 240 i reformy wyborczej.

Madryt 15 gruduia Urzędowa „Gazeta“, donosi, że król-dziecko jest słaby wskutek lekkiego zaziębienia i musi z tego powodu pozostawać w łóżku.

Budapeszt 15 grudnia. Na influenzę zasłabło w koszarach Franciszka Józefa także 13 koni.

Rzym 15 grudnia. Stwierdzono wypadki influenzy; zachorował też jeden z rossyjskich książąt, niedawno tu przybyły; przebieg choroby lekki, nie budzi obaw. Piszą tu, że influenza pojawiała się w Rzymie już w r. 1580 i 1709.

Targ zbożowy na Kleparzu
(Kraków 13 grudnia).

Pszenica biała od 9.50 do 9.70; czerwona od 9.50 do 9.75; żółta od 9.40 do 9.65; żyto 8.50 do 8·70; jęczmień od 7.50 do 8.60; na kaszę od 7·— do 7.35; owies od 7.50 do 7.85 Groch —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

WSPOMNIENIE STAREGO GENERAŁA.

NOWELA

5) przez

Pawła Bourget'a.

(Dokończenie).

Materje się lśniły, śmiechy rozlegały, małe nóżki przebierały, fortepjan grzmiał, a ja ogłuszony, jak ptak nocny nagle wrzucony do klatki ptaków dziennych.

Słyszałem, jak matka Łucji z serdecznie okazywaną mi dobrocią (i wierz tu potem w głupią dziedziczność) rzekła:

— Jak to dobrze żeś przybył! Ależ będziesz tańczył z innymi, i pozostaniesz na podwieczorku... Łucjo!

I zawołała na córkę, która przebrana za pasterkę, tańczyła właśnie (a pamiętam to, jak moją pierwszą bitwę) z małym pastuchem. Zbliża się Łucja. Widzi mnie. Miałem ja wprawdzie w życiu mojem kilka ciężkich chwil, noszę ich ślady na sobie (tu kładzie palec wskazujący na bliźnie przecinającej twarz jego) — ale ukłon tej, którą miałem zwyczaj nazywać moją żoną, te spojrzenia jej oczu niebieskich, ten jej sposób podania mi paluszków, i jej ucieczka natychmiastowa — były czemś dla mnie tak niespodzianem, tak przeciwnem moim marzeniom, tak pogardliwem, że stanąłem jak wryty na miejscu, podczas kiedy gospodyni domu myśląc, że mnie powierzyła przyjacielskim rękom, zajęła się przyjęciem innych gości. Z pośród tych twarzy odnajdywałem dawniejszych towarzyszy. Niektórzy z nich poznali i witali mnie z obojętnością dzieci zajętych zabawą. Cóż mnie to mogło zresztą obchodzić? Zgnębiony przyjęciem Łucji, przygnieciony nieśmiałością, chciałem jednakowoż sprobować z nią rozmowy. Ponieważ tańczyła ciągle po jednej stronie, przecisnąłem się aż do niej, utykając pomiędzy dwoma mężczyznami, stojącymi jak pan i ja przed chwilą, tuż obok Łucji, która rozmawiała, wachlując się. Słucham jej. Rozmawia o tem i o owem z pastuchem. Ach! jakże byłbym pragnął mieć go na dziedzińcu naszego liceum i pod mojemi pięściami! A po chwili oto, co słyszę wyraźnie:

— Cóż to za brzydki student, z którym matka pani rozmawiała przed chwilą? — Widzę płomień na licach Łucji. Wstydzi się mnie i mówi z miną zakłopotaną:

— Zdaje mi się, że to młody Garnier.

— Co za mina! — mówi pastuch, a Łucja, śmiejąc się powtarza.

— Tak, co za mina!

W tej chwili panowie się poruszają, a ja spojrzałem w lustro, które jest właśnie naprzeciwko mnie, po drugiej stronie pokoju i widzę głowę moją ostrzyżoną, odstające wielkie uszy, brodę oddzieloną kołnierzem czarnym, jedwabnym, żołnierskim, a całe moje ciało obciśnięte surdutem i tę minę drągala, w której jest wszystkiego po trochu: coś z dziecka, coś z źrebięcia na wysokich nogach i niezgrabjasza; widzę się tak strasznie brzydkim, że gniew mój na moją starą przyjaciółkę tonie w uczuciu wstydu. Jeżeli dłużej pozostanę, czuję, że zacznę płakać i krzyczeć. Uciekam więc, rozpychając znów krzesła i ludzi, z twarzą czerwoną jak obszycie mego surduta, a kiedy stanąłem na ulicy, zacząłem szlochać jak głupiec. Nie mógłbym wyraźnie powiedzieć, czy to, co czułem, było oburzeniem, czy zazdrością, czy obrażoną próżnością, czy poprostu zawiedzioną miłością. To pewna, że uspokoiwszy się, powracałem do naszego skromnego mieszkania, gdzie przynajmniej miałem serca oddane mi zupełnie. Zatrzymał mnie na brzegu chodnika tłum, przyglądający się szwadronowi ułanów, powracającemu z musztry. Na szczęście wepchnięto mnie na ławkę, na którą się wdrapałem, zkąd mogłem widzieć defilujących przepysznych żołnierzy. Czy pan sobie ich przypominasz? Widziałem ich czapki z pióropuszami czerwonemi, ich lance z toporczykami, łby i boki ich rumaków. — „Jacy oni piękni!“ zawołała, stojąca przy mnie dziewczyna z ludu. Czyż to nie szczególne?

W tem samem miejscu, słysząc ten głos zachwytu dziewczyny z ludu, i to prawie w chwili, kiedy posłyszałem frazes pogardliwy o sobie, wypowiedziany przez bogatą panienkę, na tem samem miejscu przyszła mi po raz pierwszy myśl noszenia podobnego munduru, ażeby usłyszeć okrzyk: „Jakiż on piękny!“ kiedy będę defilował. Czyż potrzebuję ci wyznawać, że łączyła się w tem najdziwaczniejsza nadzieja odzyskania serca Łucji? Nadzieja ta znikła wkrótce, ale ziarno, które się zasiało w mojem sercu tego popołudnia grudniowego, zakiełkowało — i oto masz żniwo. Czy pan rozumiesz teraz, dlaczego przysłuchiwałem się gadaninie małej Nadji z takiem zajęciem przed chwilą i dlaczego mówiłem panu, że w tem niema dzieciństwa?

Stanęliśmy przed jego drzwiami. Opuściłem go z głową, pełną tej sentymentalnej historji, jaką od niego usłyszałem. Wstępując na Pola Elizejskie, przypomniałem sobie, co Merimée mówił sam o sobie: że pierwszy zaród nieufności i niedowiarstwa, zasianym został w jego sercu przez naigrawanie się jego matki, niespodziewanej pode drzwiami, i myśląc o tym pyle wrażeń, okalającym dusze dziecinne, o tym tysiącznym zasiewie niewidzialnym, który wschodzi na złe lub dobre, jak to mówił generał, dumałem sobie, że bardzo ważną jest rzeczą mieć synów i córki, i że większa część ludzi rzecz tak ważną zbyt lekko traktuje.

KONIEC.

PIOTR JADOWSKI
w Krakowie, ul. Grodzka l. 46,
(4-5) poleca wielki zapas
TOWARÓW KORZENNYCH,
delikatesów, win austrjackich, węgierskich, francuskich, burgundzkich, hiszpańskich, włoskich, portugalskich i szampańskich, rumu, koniaku, likierów krajowych i zagranicznych. Skład piwa Pilzneńskiego, porteru angielskiego i żywieckiego. **Obok handlu urządzony jest obszerny lokal do śniadań, obiadów i kolacji po cenach najprzystępniejszych. Bilardy do rozporządzenia.**
Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. — Polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności,
z szacunkiem *Piotr Jadowski.*

Krawaty, rękawiczki, kaftaniki,
bielizna Dra Jaegra,
Koszule szertingowe, kołnierzyki, manszety w wielkim bardzo wyborze.
Ceny bardzo niskie
151(2-10) poleca
MAGAZYN KONFENKCJI MĘZKIEJ
F. A. GRIGAR
Rynek, 44, L. B. w Krakowie.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie przy **ul. Gołębiej l. 8.**
SKŁAD OBUWIA
własnego wyrobu.
Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.
81(15-?) *Bronisław Dobrzański.*

dol. 11956/k. K. L.
OGŁOSZENIE.
C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika
i koleje lokalne
Jarosław-Sokal i Dembica-Rozwadów.
Karty abonamentowe na rok 1890.
Ceny rocznych kart abonamentowych, wykazane na rok 1888 w IX dodatku do osobowych taryf lokalnych c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika z 1 sierpnia 1876, pozostają te same i pod tymi samymi warunkami także dla kart abonamentowych na rok 1890.
Wiedeń dnia 2 grudnia 1889.
151(2-3) *Jeneralna Dyrekcja.*

MAGAZYN OBUWIA DAMSKIEGO
istniejący od lat dwudziestu i słynny ze swej dobroci, ozdobiony kilkoma medalami,
JÓZEF KIERMASZ
ul. Florjańska nr. 20.
Posiada **wielki zapas** obuwia własnego wyrobu z materjałów krajowych i zagranicznych, odznaczające się starannem wykończeniem, najświeższą modą, trwałością i nader **umiarkowanemi cenami.** Zamówienia z prowincji uskutecznia jak najspieszniej, a nawet odwrotną pocztą. Wystarcza miara nadesłana, wzięta centimetrem lub papierem w trzech miejscach: długość, palce i podbicie, lub stary bucik, który może służyć raz na zawsze.
Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, jakiemi mnie zaszczycać raczyła, nadmieniam, że usilnem staraniem mojem będzie i nadal zasługiwać na takowe, tem więcej, że obecnie powiększyłem znacznie pracownię i zatrudniam w tejże tylko zdolnych ludzi, jestem zatem w możności każdą zamówioną robotę uskutecznić szybko i sumiennie.
Z poważaniem
133(5-12) *Józef Kiermasz.*

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.
Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.
Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparcie przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(26-?)
Do nabycia we wszystkich handlach

W APTECE POD „BARANKIEM“
WIKTORA REDYKA
W KRAKOWIE.
Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.
Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.
Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież przyczynia się do bujnego porostu.
Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto **woda Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.
Pasty do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne i stałe Oriza i t. d. 49(19-?)
Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką.

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie
„ŚWIAT“
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.
Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata“** są **najznakomitsi malarze polscy** i **najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata“** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.
Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT“ w jego administracji:
Kraków. 40. Ulica Szpitalna.
(38-?) PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

Pokój z kuchnią
na III piętrze od frontu każdego czasu jest do wynajęcia w domu ulica Florjańska Nr. 3. 150(2-3)

Pokój frontowy na I. piętrze
ul. Grodzka L. 28
jest **od 1 stycznia** z meblami, opałem i usługą, a na żądanie z całem utrzymaniem za przystępną cenę do wynajęcia.
Wiadomość na miejscu. 102(4-4)

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.